Dziś pełna tabela loterji (na stronie 7-ej)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Sroda 13 maja 1936 r. | Nr. 135



Zdzisław Wójtowicz

W noc śmierci Wodza

Przy warsztacie redakcyjnym 12 maja 1935 r.

Gromem uderzyła w Polskę i gromem rozebrzmiała po całym kraju, niosąc utysiąckrotnione echo w najdalsze zakątki świata — wiadomość o zgonie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Żałobna wieść z Belwederu w jednej chwili dotarła do tysięcy. Nie było człowieka, któryby ją zatrzymał, lecz szeptem przemycał do najbliższych, lękając się, że popełnia świętokradztwo. I zanim radjo dotarło do mas, zanim gazety ją powtórzyły — już setki tysięcy serc zamarło z przerażenia i setki tysięcy obywateli, pogrążonych w bolesnej zadumie, powtarzało bezradnie i żałośnie:

— Marszałek nie żyje!

A przecież była to wiadomość niewiarogodna, bo nikt nie chciał, by to było prawdą, bo każdy gotów byłby własne życie oddać, byleby śmierć odpędzić od Belwederu bram.

Więc sprawdzali ją ludziska strapieni, a gdzież ją sprawdzić lepiej w taką zwykłą, powszednią niedzielę, jak nie w redakcji?

Jakże ciężko było zacząć pracę redakcyjną w ową zwykłą, powszednią niedzielę, którą grom poraził, że stała się początkiem żałoby narodowej? Jakże pracować, mając na wstępie krótką relację telefoniczną:

— Przed chwilą zmarł Marszałek.

— Nieprawda! — pierwszy odruch buntu.

— Oby było nieprawdą! — odpowiada posępnym głosem reporter.

— Sprawdzić!

— Sprawdzone!

— Jest już oficjalny komunikat?

— Będzie wydany około pół nocy.

Słuchawka telefoniczna staje się ciężka, jak ołów. Coraz cięższa! Trzeba ją położyć! Prędko! Zerwać łączność z upiorem, który wieściami kraje serce. Uciec od aparatu! Od wszystkiego, co człowiek wymyślił, by przestrzeń skrócić i czas zniweczyć. Uciec! Dokąd? Wiadomość boli, dusi, włosy jeży na głowie, elektryzuje przerażeniem! Trzeba ją oddać drugim, podzielić się ciężarem, który przytłacza!

— Panowie, Marszałek nie żyje!

To nie była chwila, to był ułamek chwili, a cała drukarnia zamarła w bezruchu. Zamilkły maszyny, a zecerzy patrzą na mówiącego, jak na upiora.

Cisza, bolesna cisza. Słychać tylko, jak serca łomocą w piersiach.

— To nieprawda! — ktoś wreszcie ośmiela się przerwać ciszę i zaprotestować przeciw wieści, która istnieć nie powinna.

— To nieprawda! — odkrzykują inni, aby ciężar zrzucić z piersi.

Cóż im powiedzieć, aby pocieszyć? Brak słów.

— Niestety! Stało się!

A już jęczy telefon.

— Hallo...

— Czy to możliwe? — ktoś pyta poprostu, a w głosie słychać zduszony spazm.

— Tak.

I słuchawka spada na widełki. W tej chwili słowa były niepotrzebne. Nikt nie wymieniał imienia, ani nazwiska, nikt nie przytaczał faktu, a przecie każdy wiedział co zna czy pytanie i jaką treść w smutek brzemienną ma odpowiedź.

— Kiedy, to się stało? — znów po warkocie w aparacie rozlega się trwożny głos.

— Przed pół godziną.

I teraz szczegóły są niepotrzebne, bo groza faktu jest najwymowniejsza.

A telefon jęczy już bez przerwy, bez wytchnienia padają trwożne pytania i, jak sztylety, działają krótkie odpowiedzi.

— Nie żyje?

— Przecież to niemożliwe!

— Czy to prawda?

— Kiedy?

— Czy długo cierpiał?

— Dlaczego tak nagle?

Jakież to szczęście byłoby odpowiadać wszystkim:

— Słuchajcie, ludzie najdrożsi, to plotka! Poczwarna plotka! Marszałek żyje!

Majestat śmierci zmroził Polskę całą i w ową noc majową brakło słów na pocieszenie. Wódz Narodu zamknął oczy do snu wiecznego, zabrakło pasterza, którybypieczę sprawował nad owczarnią. Cóż nam pozostało czynić, nam, maluczkim, porażonym wieścią Hiobową, bezradnym, w żałości nieutulonym?

Stało się!

Trzeba było wrócić do pracy. Maszynki jękliwie odezwały się w zecerni. Drżące palce uderzyły w klawjaturę. Ciężar pióra dla piszącego stał się nieznośny, a mózg krajały na płaty trzy słowa:

— Marszałek nie żyje!

*

Tej pamiętnej nocy poświęcone są wspomnienia powyższe na odcinku najmniejszym, bo zamkniętym w ciasnym pokoju redakcyjnym przy drukarni podczas dyżuru wieczornego. Bez wątpienia podobna fala uczuć przeszła przez każdą polską izbę, więc niech świadczą one o tem, co się w całej Polsce działo od żałobnego wieczora począwszy 12 maja 1935 roku.

Czesław R.

Matka i ukochany Syn

Wielka miłość Matki do przyszłego Wodza Narodu i Bohatera

Józef Piłsudski był już w pełni lat męskich, gdy w jednem ze swych pism zwierzał się czytelnikom następującemi słowy:

„Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czy nię to, co uważam za jej praw dopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic."

Każdego człowieka myślące go mocno zastanowi to zdanie. Więc ten potężny duch, będąc już wytrawnym przywódcą re wolucyjnym, w ciężkich chwi lach odwołuje się, jak dziecko, do wskazówki matczynej?! Matka już dawno w grobie, a jej wpływ na dojrzałego człowieka trwa. Nietylko trwa — dźwiga syna i wydobywa z rozterki. Z tamtego świata mat ka w ciężkich chwilach jakby kieruje czynami urodzonego wodza.

Nawet po śmierci przy Matce

Do końca życia J. Piłsudski za chował żywe i najczulsze wspo mnienie o matce. I dla ojca miał cześć i miłość, ale uczucie, jakie żywił dla matki, było daleko silniejsze. Tkwiło najgłęb szemi korzeniami na dnie bohaterskiego serca. I zapragnął, aby nawet po śmierci jego serce było razem z matką. Naród spełnia teraz Jego wolę i w Jego ukochanem Wilnie grzebie uroczyście wielkie serce swego Wodza z prochami matki.

Godzi się bliżej poznać tę postać, która na swego Wielkiego Syna miała wpływ nieznisz czalny.

Marja Piłsudska, ostatnia ze starego rodu Billewiczów, wątłe odziedziczyła zdrowie po matce, a w wieku lat 7 nabawiła się choroby, która nawet pozostawiła ślad trwały — skrzywiła jej nogę. Ale w tem słabem ciele mieszkała dusza przezacna i szlachetna. Panna Masia wyrosła na dziewczynę zahartowaną, pogodną, pełną ruchu i życia. Miała dar zjednywania sobie serc i krzesania radości życia.

Gdy była dzieckiem, ojciec ożenił się po raz drugi. Wychowawcą małej był dziadek, kochał ostatnią latorośl rodu, lecz był dla dziewczyny za surowy.

— Szkoda, żeś nie chłopak! — mawiał jej, opowiadając o powstaniach narodu przeciw najazdowi.

Synowie dla obrony Polski

— Będę miała synów na obronę Polski! — odpowiadała Masia.

Dziadek Kacper Billewicz żył wspomnieniami powstań i nadzieją ostatecznego zwycięstwa Polski. Tę gorącą wiarę i nadzieję zdołał głęboko zaszczepić w serce dziewczęce. Ta wiara przeszła na Józefa Piłsudskiego.

W r. 1862 Marja Billewiczów na, mając zaledwie lat 16, wyszła zamąż. Wkrótce wybuchło powstanie styczniowe. Poma gała mężowi, który był komisa rzem powstańczym i razem z nim przeżywała potem straszną klęskę i żałobę narodową.

W burzliwą śnieżną noc gru dniową r. 1867 Marja Piłsudska urodziła drugiego zkolei syna, a czwarte dziecko, Józefa, zwanego krótko Ziukiem.

Prawdziwie wieszczy zbieg okoliczności towarzyszył temu urodzeniu. Właśnie owej nocy mijała Zułów gromada oficerów rosyjskich, jadąca z obozu. Widząc światła we dworze, zboczyli i zatargali dzwon kiem.

— Co to? zebranie spiskowców?

Jakoż doskonale odgadli, było to zebranie dwojga polskich spiskowców, matki — rodzicielki i co tylko urodzonego syna.

Marja Piłsudska, chcąc uzupełnić swe wykształcenie, dużo czytywała. Pragnęła być matką w najwyższem znaczeniu tego wyrazu — to znaczy nietylko urodzić i wykarmić, lecz przedewszystkiem wychować. I cel ten osiągnęła. Gospodarstwo domowe zdała na starą przyjaciółkę, a sama oddała się całkowicie wychowaniu dzieci.

Ziuk

Mąż daleko mniej się zajmował dziećmi. Pochłaniały go rosnące trudności gospodarcze w majątku. Popierał jednak zawsze zabiegi wychowawcze żony.

Rodzeństwo Piłsudskich było dość niesforne, zwłaszcza Ziuk, który przewodził we wszelkich walkach oraz starsza jego siostra Zula. Matka jednak pozwalała, aby się dzieci wykipiały.

— Za dużo im pozwalasz! — gorszyła się przyjaciółka, — szaleją, jak banda rozbójników!

— Dzieci muszą się wyszumieć, nabawić! — odpowiada ła pani Marja.—Niech mają to, bez czego ja się musiałam obywać. Ale widzisz, że gdy przebierają miarę, a ja powiem, dosyć, zawsze usłuchają.

Tak było istotnie. Matka rzadko czegoś broniła, ale gdy zabroniła, nakaz był święty.

— Nasze dzieci będą musiały walczyć! — dodawała — niech się zamiłowanie do walki w nich rozwija.

Z przejęciem opowiadała dzieciom Marja Piłsudska o bohaterach narodowych, o Polsce i o świecie, o ludach obcych i krajach dalekich. Starała się w przystępny sposób zająć i rozwinąć ich umysły, a zawsze przy tej sposobności kształcić godność oraz budzić cześć i za chwyt dla czynów bohaterskich i szlachetnych.

Pewnego wieczora pani Piłsudska opowiadała dzieciom o Kościuszce. Dziatwa słuchała ciekawie, a Ziuk, chłopak mały jeszcze, lecz śmiały i myślący cały w słuch się zamienił.

Następnego dnia pyta zniecnacka matkę:

— Mamusiu, czy Kościuszko był kiedy taki mały jak ja?

— Był, rozumie się; wszyscy ludzie najpierw są mali, a póź niej rosną i dorastają.

„Będę bohaterem"

— A Kościuszko był bohaterem?.

— Był, moje dziecko, wielkim bohaterem — wiódł naród do boju o wolność.

— To ja też będę bohaterem!

O wpływie wychowawczym matki tak pisał później Józef Piłsudski:

„Matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, która w moim umyśle formułowała się w sposób następujący: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wy znawać czynem".

Gdy dzieci wyrosły, czytywała matka czworgu starszym przy zamkniętych drzwiach i zciszonym głosem zakazane przez rząd rosyjski dzieła polskich wieszczów — Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. A kilkoletni Ziuk wsłuchiwał się i chłonął ewangelję wolności, jakby wszystko rozumiał.

Tak samo rozwijała matka serca i umysły dziecięce, gdy wyjechała z dziatwą do Wilna, aby starsze oddać do szkół.

„Dla mnie epoka gimnazjalna była swego rodzaju katorgą" — krótko stwierdza Józef Piłsudski. Ziuk wracał nieraz mroczny ze szkoły, z zaciśniętemi zębami. Matka starała się rozpogodzić nastrój dzieci. Tłumaczyła.

— Nauczyciele sami żyją pod carskim batem. Mówi przez nich strach i mściwość.

Pragnęła, aby dzieci, a zwłaszcza chłopcy wyrośli na bojowników zdolnych do walki, ale nie chciała, aby młode dusze pożerała zaciekła mściwość.

— Ci, co was uczą, to niewolnicy. Nie dajcie siebie skrzywić na dusze niewolnicze! — zalecała. — Pozostańcie wolni duchem, abyście byli zdolni do walki, gdy zajdzie potrzeba.

„Będzie Polska w imię Pana"

Zawsze wracała do historji zduszonego powstania. Mówiła, że choć powstanie zostało stłumione, ale odniosło męczeńskie zwycięstwo nie z tego świata. Z jego posiewu prędzej czy później wyrośnie zwycięstwo ziemskie. Wolność polskiego ludu w tej walce krwią i życiem odkupiono. Brała do ręki poezje Krasińskiego i czytała słowa prorocze. „Będzie Polska w imię Pana".

Szczególna jedność myśli wytworzyła się między matką a Ziukiem, wyrastającym na młodzieńca. Rozumieli się i odczuwali doskonale. Samem drgnieniem warg, samem spojrzeniem porozumiewali się zgodnie.

Gdy matka zachorowała i legła na łożu, z którego już miała nie powstać, Ziuk siadał obok niej i z zapałem w bystrych oczach opowiadał o Napoleonie.

Umierała Marja Piłsudska ze spokojem matki, która czuje, że spełniła swe zadanie życiowe. I patrząc w stalowe oczy syna z ufnością splatała w jedną myśl dwie myśli.

— Mój syn bohaterem. Będzie Polska w imię Pana.

Życie Marsz. Piłsudskiego w fotografjach



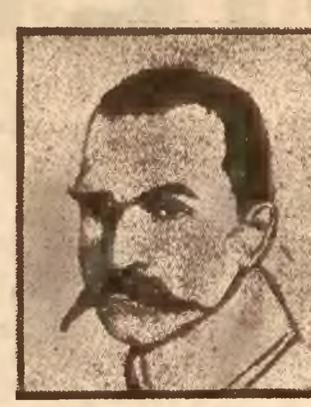
ROK 1872
Dzieciństwo



ROK 1900
Więzień X pawilonu Cytadeli Warszawskiej



ROK 1913
Komendant „Strzelca"



ROK 1917
Więzień Magdeburga



ROK 1920
Zwycięski Wódz



ROK 1881
Uczeń gimnazjum wileńskiego



ROK 1908
Akcja pod Bezdanami



ROK 1915
Brygadjer Legjonów



ROK 1919
Naczelnik Państwa



ROK 1921
W Belwederze



ROK 1885
Maturzysta



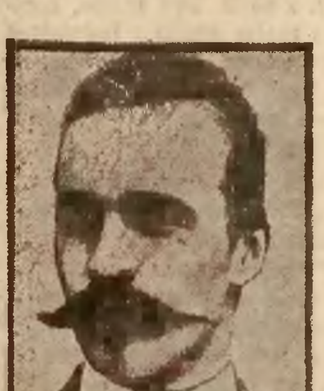
ROK 1925
Samotnik w Sulejówku



ROK 1887
Więzień polityczny



ROK 1926
Przewrót majowy



ROK 1899
Redaktor nielegalnego „Robotnika"



ROK 1934
Generalny Inspektor Sił Zbrojnych

Z przemówień Marszałka

„Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy? Czy mamy dość tej potęgi moralnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają?"

„Długoletnia niewola zatrzymała pod wielu względami nasz rozwój, spaczyła mnóstwo naszych usiłowań. Więc teraz wszyscy obywatele wolnej Polski muszą wykorzystać czas pokoju i zdobyć się na wielki wysiłek woli, na duże natężenie pracy, aby w krótkim czasie dogonić świat cały i stanąć, jako równi, w wielkiej rodzinie wolnych narodów".

1935 - 12 maja - 1936

Rok Polski bez Marszałka

Rok mija od chwili, gdy werbel żałobny ogłosił Polsce Hiobową wieść.

Rok mija od chwili, gdy drżące i szlochem targane wargi powtarzały: WÓDZ NASZ NIE ŻYJE!

Rok mija od chwili, gdy Polskę osierocił JEJ BUDOWNICZY, wolności JEJ ŻOŁNIERZ PIERWSZY, niepodległości JEJ WSKRZESICIEL...

Są dni w życiu narodów, w których społeczność cała myśli jednemi kategorjami, są dni w życiu narodów, w których miljony w zespoleniu jedność tworzą.

W rzędzie nielicznych tych dni, jakie przeżyliśmy w okresie 18 lat odrodzonej państwowości polskiej, dniem takim największym był DWUNASTY MAJA 1935 r., w którym zamknęły się na zawsze POWIEKI, które wolność w Polsce oglądać chciały, w którym zamknęły się USTA, które o Polsce mówiły, w którym przestał działać MÓZG, który za Polskę myślał...

Twardy i nieugięty Naród Polski łzami rzewnemi zapłakał. Na marach śmiertelnych spoczywające doczesne szczątki Wielkiego Wodza oglądał w osłupieniu i NIE WIERZYŁ. I nie uwierzył do dzisiejszego dnia! I nie uwierzy po wsze czasy, dopóki pamiętać będzie Sybir i katorgę, dopóki pamiętać będzie Kraków, Kielce, Oleandry, dopóki pamiętać będzie siwe legjonowe mundury, dopóki pamięć trwać będzie o 11-tym listopadzie 1918 roku, dopóki pamiętać będzie rok 1920 NIE UWIERZY, że zmarł, że ODSZEDŁ TEN NAJWIĘKSZY na przestrzeni dziejów naszych człowiek, że przestał w nas, w piersiach naszych, w sercach naszych żyć DUCH WIELKIEGO Budowniczego, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, bo żyć będzie w sercach Narodu Polskiego po wieki!

Są w życiu narodów rocznice radosne, są w życiu narodów rocznice smutne.

Ale rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego pozostanie w życiu naszem na zawsze DNIEM WIELKIEJ ŻAŁOBY NARODOWEJ. W rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego KIR, TYLKO CZARNY KIR panować będzie nad Rzecząpospolitą, jak symbol smutku nieutulonego, jak symbol ŻAŁOŚCI NAJWYŻSZEJ!!!

Dnia 12 maja 1935 r. o godz. 20 min. 45 Marszałek życie zakończył

Adam Dobiński

Prawa przedruku zastrzeżone.

ZABIŁEM ŻONĘ...

31.

— Po opróżnieniu szklanki, siedziałem wpatrzony w szybę, kiedy naraz przed oczami mignęła mi sylwetka żony. Wybiegłem z kawiarni, jak szalony. Nie ulegało wątpliwości, że żona szła do magazynu. Byłem niemal przekonany, że pod pretekstem zakupów, idzie na umówione zgóry spotkanie.

Może pan sobie wyobrazić w jakiem napięciu nerwów stałem na poprzednio zajmowanem miejscu obserwacji. Pół godziny wyczekiwania zdawało mi się wiekiem i nie będąc w stanie znieść dłużej katuszy moralnych, jak bomba, wpadłem do magazynu.

Przy tym stanie nerwów, widok jaki się przedstawił moim oczom podziałał na mnie, jak czerwona płachta na rozjuszonego byka. Mój przyjaciel siedział za kasą. Tuż przy nim na krześle zajmowała miejsce moja małżonka. Jeszcze srebrzysty śmiech mojej pani rozlegał się w magazynie, kiedy wyrosłem przed nimi, jak z pod ziemi.

Głupi wygląd

Ku mojemu najwyższemu osłupieniu oboje ani drgnęli. Nie wiem, czy mój wygląd był na tyle głupi, że żona spojrzała na mnie tak, jak spogląda kobieta, która trzyma męża pod pantoflem, albo go w bezczelny sposób zdradza.

— Co cię tu sprowadza o tej porze?... Jak ty wyglądasz? — zapytała, śmiejąc się, czy też udając spokój.

Zgłupiałem doreszty i nie witając się z przyjacielem, bez pożegnania opuściłem magazyn.

Tegoż dnia napisałem do niego list, w którym nie szczędziłem mu wymówek, a wkońcu zażądałem opuszczenia miasta w przeciągu 24 godzin, grożąc mu śmiercią, w razie niewypełnienia mojego żądania.

Na trzeci dzień udałem się do magazynu. Mój przyjaciel siedział, jak zwykle, za kasą i moje pojawienie się w sklepie nie wywarło na nim żadnego wrażenia. Podszedłem ku ladzie, wydobyłem rewolwer i jednym strzałem położyłem go trupem na miejscu. Rzecz oczywista, że nie usiłowałem nawet zbiec i sam oddałem się w ręce policji.

Błąd?

— Wnioskując z pańskiego opowiadania, popełnił pan największy w życiu błąd — odezwałem się po krótkiej przerwie, która kazała mi domyślić się, że Kruczyński skończył opowiadanie dramatu.

— Co mam przez to rozumieć? — zapytał Kruczyński.

— To, że według mojego zdania, które opieram na pańskiem opowiadaniu, pozbawił pan życia człowieka, który faktycznie mógł być Bogu ducha winien.

— W tem właśnie tkwi cała tragedja, bowiem i ja sądzę, że popełniłem największy błąd i zabiłem człowieka zupełnie niewinnego, a w dodatku — serdecznego przyjaciela. Do dokonanego zabójstwa przyczyniły się w znacznej mierze mętne wyjaśnienia mojej żony, która twierdziła, że nie łączyły ich żadne bliskie stosunki, a jedynie niewinny flirt.

Przyznanie się

To przyznanie się dolało oliwy do ognia, nie wierzyłem bowiem, aby lekki flirt mógł mieć taki ujemny wpływ na oziębienie idealnych stosunków, jakie dotychczas łączyły mnie z żoną.

— Skończony spacer! — rozległo się wołanie strażnika. Okrągły deptak zwolna opustoszał. Długi sznur więźniów ciągnął w kierunku pawilonu. Kruczyński zbliżył się teraz jeszcze bardziej, niż na spacerze.

— Czy pan mieszka pod 148-ym numerem? — zapytał.

— Tak. Jesteśmy sąsiadami — odpowiedziałem, wchodząc na stopnie schodów.

— Wie pan, że artykuł, według którego mam być sądzony, przewiduje karę śmierci? — zagadnął mnie ponownie.

— A zatem będziemy wisieli obok siebie, bowiem i ja odpowiadam z tego artykułu.

Kruczyński roześmiał się. Mimowoli spojrzałem na jego twarz. Śmiech Kruczyńskiego wydał mi się przy wyrazie jego szarych oczu dziwnie nie naturalny. Taki wyraz oczu mają ludzie obłąkani.

— Przyznam się, że to sąsiedztwo nie sprawiłoby mi żadnej przyjemności — odpowiedziałem ze śmiechem, podając mu na pożegnanie rękę.

Gorsi warjaci

— Bywają jednak na świecie gorsi jeszcze ode mnie warjaci — pomyślałem w duchu, zdejmując z siebie palto.

Spacer dodał mi apetytu. Podziwiałem zapobiegliwość Marji, która jakby przewidziała, że w dniu dzisiejszym wykończyłem na śniadanie resztki posiadanych zapasów. Rozwinąłem z papieru paczkę i świeże zapasy wypełniły małą szafkę. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu w jednej z przysłanych mi przez Marję kopert znalazłem list adresowany do mnie. Z wielkiego pośpiechu, jaki spowodował dzwonek, oddziałowy Grala dopuścił się przeoczenia i list bez cenzury sędziego śledczego dostał się do moich rąk bez pośrednio.

List

Z zachowaniem środków ostrożności zacząłem czytać treść. Marja komunikowała mi, że była w Poznaniu, jednakże widzenia ze mną nie zdołała jeszcze uzyskać. Prowadzenie mojej obrony powierzyła bardzo cenionemu adwokatowi Krzyżankiewiczowi.

— Panie Dobiński — usłyszałem głos Felka przy wizyterce — czy chciałby pan ze mną pogawędzić trochę?

— Ależ naturalnie! Z miłą chęcią zapraszam w gościnę, jeżeli oczywiście oddziałowy raczy łaskawie zezwolić na złożenie mi przez pana wizyty — odparłem, stojąc przy drzwiach.

— Już rozmawiałem z nim. Jest nawet zadowolony, powierzył mi bowiem pewną drażliwą misję do spełnienia, a ta akurat dotyczy pana i jego. Za chwilę będę.

Opadło kółko wizyterki. Po chwili oddziałowy Grala otworzył drzwi celi i wpuścił do mnie Felka. Zrozumiałem cel wizyty i na przywitanie podsunąłem gościowi dużych rozmiarów kotlet wieprzowy, biały chleb i kwaszony ogórek.

Zaspokojenie żołądka

Felek narazie zapomniał o swojej drażliwej misji, zajęty poważniejszą kwestją — zaspokojenia żołądka.

— Panie Dobiński — odezwał się, przegryzając pierożkiem — z tymi draniami nie warto zadzierać. Jak się na pana zawezmą, to panu tak życie obrzydzą, że wkońcu nerwy pana nie wytrzymają.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Burowski zawołał, zwracając się do Liljany:

— Mam przy sobie cztery tysiące złotych. Oto, co po mnie odziedziczysz, kochanie. Oddaję ci je już. Pamiętaj tylko, że z tych pieniędzy trzeba zapłacić rachunek za dzisiejszą zabawę, no, i napiwki powinny być sute. Nie chcę tracić życzliwości tutejszej służby.

— Ależ w takim razie, staruszku — rzekła Ninka — jutro pójdziesz kimać do Cyrku na Dzikiej.

— Mogę ci nato tylko odpowiedzieć, że będę przynajmniej spać spokojnie, nie troszcząc się o to, czy na giełdzie zarobię, czy stracę, czy podatek ominę, czy go zapłacę... Przestaną mnie dręczyć weksle i komornicy... Nie będę miał zajęcia, więc nie można mi będzie zrobić zajęcia... Słowem, byczo będzie...

— Słuchajcie ludzie, on chyba jest urżnięty w drobiazgi — bąknęła z niedowierzaniem Lodzia.

Burowski zaś odrzekł nie bez dumy i godności:

— Moi drodzy! Wierzcie mi, że dość się w życiu zabawiłem za moje parę groszy. Gdybym miał o dwadzieścia lat mniej, nie dałbym się może jeszcze i zabrał ze świeżym zapałem do odzyskania straconego majątku. Ale natura mi już dała niejedno ostrzeżenie. Dwukrotnie już miałem takie ataki sercowe, że myślałem, iż już konam... Nie chcę czekać na trzeci. Obrzydzenie mnie bierze na myśl, że mam umierać, dusząc się z powodu braku tchu. Nie chcę paraliżu, nie chcę apopleksji, nie chcę anewryzmu, ani żadnej podobnej bardziej lub mniej ciężkiej cholery. A już wzdrygam się na samą myśl o tem, aby mnie mieli, jak księcia ordynata, niedawno zmarłego, wozić na wózeczku. Chcę umrzeć, tak jak żyłem, na wesoło podczas hucznej zabawy. Jest czwarta nad ranem. Czas spać! Dobranoc, moje panie i moi panowie, goście moi najmilsi! Zasypiam!...

I oto w obliczu osłupiałych dam oraz zdumionych panów, akurat w chwili, kiedy rzeźbiarz Mundek otworzył butelkę szampana, a korek wyleciał z hukiem, Burowski najspokojniej w świecie wyjął z kamizelki malutki rewolwerek i strzałem w skroń roztrzaskał sobie mózg...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Pomimo, że Zofja Lanecka tak świetnie panowała nad sobą, była jednak mocno wzburzona, gdy opuszczała skromne mieszkanko Steni. Czekała teraz na wyniki swego donosu.

Widziała wyraźnie, jak jej słowa zmiażdżyły Alfreda i przeraziły Krystynę. Nie zdążyła natomiast przekonać się, jakie wrażenie to wszystko wywarło na księciu.

Zrozpaczona, że znalazła żywą i zdrową tę, którą pragnęła widzieć na marach, hrabina Lanecka szybko skoczyła do swego samochodu i kazała się wieźć do domu. Krew uderzała jej silnie do głowy. Wydawało jej się, że wszystko kręci się dookoła.

Powiedziano jej, że odwiedzał ją pan Warski i pani Mantarska. Słuchała tylko piąte przez dziesiąte, co do niej mówiono, jakgdyby ani słowa z tego wszystkiego nie zrozumiała. Potem zamknęła się u siebie w domu, padła na łóżko, zmęczona do ostateczności.

Czuła się całkowicie pognębiona. Gwałtowny ból świdrował jej mózg...

Dostała gorączki. Wraz z nią przyszły jakieś chorobliwe widzenia. Daremnie usiłowała zasnąć normalnie. Mogła zaledwie zdobywać się na krótkie drzemki, przerywane nieustannemi nagłemi przebudzeniami.

Nazajutrz zrana czuła się odrobinę lepiej. Udawało jej się wreszcie nieco skupić myśli. Odzyskiwała zdolność rozumowania i uprzytomniania sobie sytuacji. Teraz też uświadomiła sobie, że niema co dłużej się łudzić. Poniosła klęskę ostateczną, porażkę, po której już nie powstanie.

Niemiłosierna gra losu skierowała się teraz wyraźnie przeciw niej. Stenia wymknęła jej się. Uchroniła się od jej ciosów. Stenia, ten kamień węgielny jej całej zemsty, tak dawno i tak starannie przygotowywanej! Wiedziała dobrze, że tylko zadając cios Steni, może tem samem przeszyć sztyletem bólu serce jej rodziców, których tak straszliwie znienawidziła.

Coprawda, gdy tylko spostrzegła swój błąd, odbiła sobie rozczarowanie, oskarżając Krystynę przed jej mężem.

Co teraz będzie?

Najprawdopodobniej pojedynek między księciem a Alfredem. Jeden z nich, być może, zostanie zabity. Ale to wszystko mało, mało... Jednak Krystyna odnalazła swą córkę i może sobie teraz drwić z wściekłości Zofji.

O, czemuż w zapale i żądzy zemsty zaniedbała sprawdzenia wieści Jaśka?!

Wszystko przez owo dzikie zdenerwowanie, które ją opanowało, gdy Zbyszek Baczkowski wymknął się jej amorom i najwyraźniej wolał od niej Olę. Aż jej oczy nabiegły krwią na widok tego... Był to dla niej cios w samo serce. Chciała się odwzajemnić tem samem. I dlatego chwyciła pierwszy lepszy sztylet, jaki miała pod ręką, aby nim ugodzić tę, która zwycięsko współzawodniczyła z nią o Zbyszka i okazała się silniejsza. Wyrwała jej Zbyszka, wydarła niemiłosiernie, triumfując dzięki swej młodości i urodzie nad starzejącą się i brzydnącą Zofją...

O, gdyby przynajmniej miała świadomość, że groźnie zraniła tę przeklętą Olę!...

Dreszcz rozkoszy przejmował ją na samą myśl, że rana okaże się jednak poważniejszą i zeszpeci to gładkie liczko Oli, które jej skradło Zbyszka.

Chciała sobie teraz uświadomić dokładnie, czy doprawdy wszystko już stracone i czy musi wyrzec się już reszty myśli o zemście. A może nienawiść podpowie jej jeszcze coś, co jednak zdoła pognębić Stenię i jej rodziców.

Dalszy ciąg jutro.

W czwartek wyrok na burmistrza

Wczoraj zakończył się proces przeciwko b. burmistrzowi Otwocka Michałowi Górzyńskiemu i urzędnikom miejskim oskarżonym o nadużycia na szkodę uzdrowiska.

Po przemówieniu prok. Sieroszewskiego, który dla Górzyńskiego domagał się najwyższego wymiaru kary, przewidzianego dla tego rodzaju przestępstw t. j. 10 lat więzienia, głos zabrali obrońcy, adw. Maślanko, Szostkiewicz i inn.

W ostatniem słowie b. burmistrz Górzyński, nie tracąc nic na humorze i tupecie, powiedział:

— Gdybym znał kodeks karny, toby Otwock nigdy nie miał tylu inwestycyj i nie wyglądał tak, jak dziś wygląda.

Wyrok będzie ogłoszony we czwartek o godz. 2 po poł.

W CZTERY OCZY

Odwrotna strona medalu

P. „X-Y" nadsyła nam apel następujący:

„P. „P. 13"! Muszę stanąć w obronie brzydkiej połowy rodu ludzkiego, gdyż P. „P. 13" ogólnie ciężko oskarża nas mężczyzn, po przeczytaniu moich pięknych słów, pisanych dla P. Liljanki. Pani operuje bardzo słabemi argumentami.

Pisze Pani, iż mężczyzna w kobiecie widzi tylko samicę, a poza tem matkę, niańkę i kucharkę w jednej osobie. Owszem, tak zapatrujemy się na kobietę i tego od niej żądamy. No i zato wielkie gromy na nas, ciężkie oskarżenia?

Ciekaw jestem, jakby Pani chciała. Już sobie wyobrażam. Mężczyzna powinien widzieć w jednej samicę, w drugiej matkę, w trzeciej kucharkę, niańkę i t. d. P. „P. 13" chciałaby być samiczką. Wtedy bylibyśmy dobrzy, wyrozumiali. Ale coby się stało z matkami, niańkami i kucharkami, to już dla P. „P. 13" obojętne.

Teraz ta odwrotna strona medalu. Niech, broń Boże, kobieta jest niezdrowa, lub czemś zmartwiona. O, wtedy jest gorzej! Tak, P. „P. 13", wtedy jest b. źle. Mąż jest maszyną do robienia pieniędzy i nic dziwnego, gdy ta maszynka przyjdzie do swego gniazdka i widzi swą żonusię naładowaną złością, zgryźliwą, w domu nieład, obiad niegotowy, a na zapytanie: „Czegoś taka smutna?", nie otrzymuje wcale odpowiedzi, albo taką, że brrr... lepiej nie pisać.

Nic dziwnego, iż mąż ucieka z domu i szuka gdzieś na mieście spokoju. I my jesteśmy ludźmi, posiadamy serca, i my chorujemy, ale jesteśmy wyrozumiali, a same zmysły nami nie kierują."

Rewelacje z za kulis ochrany

Szpicle i prowokatorzy z ostatniej doby panowania rosyjskiego w Polsce

III.

Gęsta sieć organizacji szpiclowskiej obejmowała w owych czasach wszystkie większe zbiorowiska ludzkie. Szpicel wciskał się do związków zawodowych, do warsztatów pracy, do stowarzyszeń sportowych i ośrodków towarzyskich. Nie było fabryki ani warsztatu, w których nie węszyłby knowań politycznych szpicel, będący na żołdzie carskiej ochrany.

Im potężniejsza była organizacja, im większe w sferach proletarjackich miała wpływy, tem mocniej przez szpiclów była obsadzona.

Najpotężniejszą, najliczniejszą, a przez to najgroźniejszą dla rządu carskiego organizacją była wówczas organizacja kolejarzy. Groźba strajku kolejowego była zawsze zmorą dla władz zaborczych. Przy wszystkich zamachach kolejowych obsługę pociągu posądzano zawsze o współdziałanie z zamachowcami. Nic też dziwnego, że organizacje kolejarzy najliczniej obsadzone były przez szpiclów i prowokatorów. Roiło się od nich na stacjach kolejowych, w urzędach i warsztatach. Oddawali oni bardzo cenne usługi ochranie i specjalnie suto byli wynagradzani zato.

Tych odszczepieńców, których nazwiska i pseudonimy przechowały się w tajnych archiwach ochrany jest spora ilość.

Łotr

Bednarski Stanisław, syn Feliksa był członkiem S. D. K. P. i L. i jednocześnie od roku 1911 służył w ochranie. Informował on o działalności i zamierzeniach partji o projektowanych strajkach. W sierpniu 1910 r. na podstawie jego doniesień, aresztowano członków organizacji dzielnicowej na Woli i w Pruszkowie. W roku 1913 wydał Bednarski organizatorów Związku Kolejowego i udaremnił w ten sposób projektowany strajk.

„Interesujący"

W praskich warsztatach kolejowych pracował szpicel **Leonard Świętkowski**, przezwisko „Interesujący", donosił on o ruchu politycznym wśród robotników kolejowych i o agitacji na rzecz lewicy P. P. S., o zebraniach konspiracyjnych i o rozpowszechnianiu literatury nielegalnej. Wskazywał bojowców, którzy brali udział w zamachach, wskutek czego aresztowano a następnie skazano kilkanaście osób.

„Słuczajnyj"

Drzewiecki Jan, syn Władysława, nosił w ochranie pseudonim „Słuczajnyj". Jako pracownik kolejowy dawał ochranie informacje o nastrojach politycznych wśród pracowników i robotników węzła warszawskiego. W roku 1910 doniósł o projektowanym strajku kolejowym.

W magazynach na stacji Praga czynny był agent ochrany robotnik kolejowy **Aleksander Wowejko** pseudonim „Wartownik". Od roku 1909 donosił on o działalności S. D. K. P. i L. i P. P. S. lewicy.

Dziewulski Marjan przezwisko „Łódzki" robotnik kolejowy na drodze warszawsko-wiedeńskiej. Od roku 1908 szpiclował koła partyjne P. P. S. Lewicy i S. D. wydał członków zarządu socjal-demokratycznego Związku Kolejarzy.

W Lublinie czynny był agent miejscowej żandarmerji **Teodor Anosow** pseudonim „Kijowski", pracownik biura kolejowego. Poza szpiegowaniem wśród kolejarzy dawał on od roku 1911 informacje o nastrojach w polskich zakładach naukowych. Wydał listę członków komitetu „Młodzieży Postępowej i Niezależnej". Rozkonspirował też działalność miejscowego „Rosyjskiego kółka literackiego", w którem brał wówczas bardzo czynny udział, późniejszy komisarz ludowy Krylenko. Anosow grasował również na terenie Łomży.

Na stacji Strzemieszyce wywiad szpiclowski prowadził dla oddziału żandarmerji **Konrad Hein** noszący przezwisko „Siwy" pracownik kolejowy, który od roku 1909 do 1912 informował o działalności Narodowej Demokracji.

Wywiad szpiclowski na pograniczu

Ówczesne pogranicze Królestwa było strzeżone ze specjalną czynnością. Tamtędy bowiem przechodziły transporty nielegalnej bibuły i broni.

W sosnowieckim oddziale żandarmerji służył **Andrzej, syn Jana Miłos**, pracownik drogi żelaznej warszawsko - wiedeńskiej. Dawał on informacje o robotnikach Nadwiślańskiej i Warszawsko wiedeńskiej Dr. Żel., donosząc o prowodyrach strajków. Wynagrodzenie otrzymywał w zależności od ważności doniesienia.

W Aleksandrowskim oddziale żandarmerji służył od roku 1910 **Stanisław Asz** przezwisko „Biały" ekspedytor towarów, który między innemi donosił o nielegalnych transportach bibuły partyjnej przesyłanych do Królestwa i o przejazdach działaczy politycznych.

W growickim powiatowym oddziale żandarmerji czynny był **Oskar Weber**, pseudonim „Porucznik" mieszkaniec Lwowa, były uczeń aptekarski. Donosił on o galicyjskich organizacjach patrjotycznych i wojskowo - sportowych. Podawał szczegóły ich organizacji, liczbę i nazwiska ich członków i przywódców w poszczególnych miastach galicyjskich.

Transporty nielegalnej literatury

Ochrana wytężała wszystkie swe siły na tępienie literatury nielegalnej, bądź drukowanej na miejscu, bądź też przesyłanej z za kordonu. Drukami temi zasypane było całe Królestwo i nie pomagały nic całe sfory szpiclów, działających na pograniczu, ani ciągłe rewizje. dokonywane w zakonspirowanych lokalach. Po obu więc stronach kordonu istniał specjalny wywiad, którego zadaniem było donosić o transportach bibuły partyjnej i broni oraz o przejazdach przez granicę działaczów rozmaitych partyj.

Do najgorliwszych wśród tego typu szpiclów należał **Stanisław Nadolski**, syn Adama. W roku 1912 wstąpił on do ochrany i będąc członkiem Lewicy P. P. S. donosił o jej działalności. Na zasadzie jego donosów aresztowano wielu członków łódzkiej i pabjanickiej organizacji P. P. S. W roku 1913 Nadolski został wysłany do Krakowa, skąd uprzedzał władze pograniczne o wysyłaniu transportów literatury nielegalnej, jak również o wyjazdach z Krakowa do Królestwa wybitnych działaczów Frakcji Rewolucyjnej. Otrzymywał on jedno z większych wynagrodzeń, jakie otrzymywali konfidenci, bo 200 rubli miesiecznie. (D. c. n.)

Za podszeptem córki djablicy

otruła własnego wnuczka

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał niezwykły proces **79-letniej staruszki, oskarżonej o usiłowanie zabójstwa swego 11-miesięcznego wnuczka.**

Działo się to we wsi Bielawa pod Siedlcami. Na niewielkich rozmiarów gruncie gospodarował niejaki Jan Próchenko, utrzymujący oprócz żony i niemowlęcia, matkę, staruszkę, Marjannę. Zgrzybiała kobieta zajmowała się wychowaniem wnuczka.

Pewnego dnia babka zamiast mleka **podała dziecku łyżeczkę esencji octowej.**

Ostra trucizna spowodowała **nieludzkie krzyki niemowlęcia.**

Do pokoju wbiegła matka i, widząc dziecko zanoszące się od płaczu, pobiegła na ratunek.

Wtedy to dopiero wyrodna babka zorjentowała się w sytuacji i ze swej strony starała się pomóc dziecku, przynosząc odtrutkę, która, na szczęście, okazała się odpowiednia tak, że dziecko po kilku dniach powróciło do zdrowia.

Staruszkę - zbrodniarkę aresztowano. Dochodzenie wykazało, iż babka od dłuższego czasu **dybała na życie wnuczka.**

Działo się to pod wpływem intryg córki, Stanisławy. Przyczyna była ta, że Stanisława Próchenkówna dążyła do zagarnięcia całego majątku. Tak długo póki brat jej był bezdzietny, liczyła nato, że po jego śmierci w drodze legalnej uzyska grunt.

Przyjście na świat bratanka **przekreślało te plany,** ponieważ on tylko stawał się sukcesorem.

Chciwa kobieta potrafiła opętać matkę, która skutkiem starości **nie miała pełni władz umysłowych,** wmawiając, że niemowlę jest chore, niezdolne do życia i szkoda tylko jego męczarni.

Próchenkowa usłuchała się **djabelskich podszeptów** i celowo kąpała dziecko w lodowatej wodzie, dawała nieświeże pokarmy i t. d.

Dziecko jakoś żyło. Wtedy Próchenkowa zdecydowała się otruć je esencją octową.

Sąd Okręgowy w Siedlcach, przed którym stanęła zgrzybiała zbrodniarka, uznając, że Próchenkowa czynu swego dopuściła się pod wpływem otępienia starczego, **skazał ją na łagodną karę 2 lat więzienia.**

Od tego wyroku zaapelowała obrona. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

Komornik brał łapówki

ale zapłacił to 20-miesięcznem więzieniem

Sprawa o nadużycia, jakich dopuścił się komornik X rewiru egzekucyjnego w Warszawie Wacław Leśniewski, oparła się o Sąd Apelacyjny.

W Sądzie Okręgowym zapadł wyrok skazujący komornika na 1 rok 8 miesięcy więzienia. Godzi się zaznaczyć, że w sprawie tej zaszedł jedyny chyba dotychczas wypadek, aby dwaj sędziowie, biorący udział w rozprawie, założyli votum separatum. Przewodniczący w-prezes Dąbrowo głosował za wymierzeniem Leśniewskiemu 1 roku więzienia, sędzia Gettel był za 4 latami więzienia. Utrzymała się zatem kara 1 roku 8 miesięcy, jaką proponował trzeci sędzia, gdyż była ona więcej zbliżona do najłagodniejszej kary.

Zarówno w-presez Dąbrowo jak i sędzia Gettel złożyli do akt sprawy uzasadnienie swych głosów odrębnych.

Leśniewski zapowiedział apelację i ogromne zaciekawienie wzbudzał fakt, jak się ustosunkuje Sąd Apelacyjny do wyroku, z którego oprócz oskarżonego byli niezadowoleni dwaj sędziowie.

Do rozprawy jednak nie doszło. Ponieważ Leśniewski przebywa w więzieniu, a w razie zatwierdzenia wyroku utraciłby on okres tymczasowego aresztowania od chwili rozstrzygnięcia sprawy przez pierwszą instancję, wolał nie ryzykować i na wczorajszem posiedzeniu zrzekł się apelacji, przyjmując wyrok.

Na małej wokandzie...

Nie otrzymał orderu

(A. E.) — W cichym zakątku parku Padererowskiego siedzieli wczesnym rankiem panowie Menachem Sztykgold i Ignacy Krancenblum.

Słońce przygrzewało i wietrzyk kołysał gałęzie drzew, gdy nagle panującą ciszę zamącił okrzyk pana Sztykgolda:

— Uś!

— Co pana jest? — zaniepokoił się pan Krancenblum.

— Brzuch mnie boli.

— Wielka rzecz brzuch. Co strasznego? Poboli i przejdzie.

— Nie — jęknął pan Sztykgold. — To samo nie przejdzie. Ja będę musiał...

— Aha. Już rozumiem. Ale kiedy?

— Już.

— No to co pan czekasz?

— Przecież nie mam gdzie.

— Nie masz pan gdzie? — zdziwił się pan Krancelblum. — Tam pod drzewem!

Pan Sztykgold pokręcił głową.

— Pod drzewem to chyba nie wolno...

— Jakto nie wolno? Użyźnić ziemi nie wolno? Głuptasek pan jesteś!

— A jak mnie nie złapią, to mnie nie dadzą karę?

— Co najwyżej nagrodę pana dadzą za użyźnianie.

— Rzeczywiście? — ucieszył się pan Sztykgold. — I co ja będę miał z tego?

— Zaszczyt będziesz pan miał. Kawaler orderu będziesz się pan nazywał.

— Jak ja mogie być kawaler orderu, o wiele już nie jestem kawaler?

— To się będziesz pan nazywał „żonaty orderu".

— Żonaty orderu!...

Nadzieja zdobycia tak pięknego tytułu przełamała snać wątpliwości pana Sztykgolda, gdyż zgodnie z radą pana Krancenbluma ulokował się pod rozłożystym kasztanem i trwał tam, aż zauważył go przechodzący policjant.

*

Na rozprawie pan Sztykgold wyłuszczył sędziemu szlachetne pobudki swego czynu. Sąd jednak nie docenił widocznie uczuć oskarżonego, gdyż skazał go na 30 zł. grzywny z zamianą na 6 dni aresztu.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem, i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory podjął genjalny detektyw mister Fred. Po dłuższych wysiłkach, wyśledził kryjówkę gangsterów. Przybył tam, w czasie hucznego balu na cześć miss Nory, ucharakteryzowany na mulata, i przyniósł ze sobą list, pisany rzekomo przez Al Capone w sprawie okupu za panią Banks.

Kryjówkę gangsterów otoczyła policja. Gangsterzy pragną uciec. W chwili, gdy miss Nora udaje się do swego pokoju, by zabrać biżuterję, zarzuca jej mister Fred chustkę z chloroformem na twarz i przy pomocy dwóch wywiadowców, wynosi ją z domu, pod gradem kul. Grupa gangsterów, pod wodzą Dillingera i Al Edinga, zdołała przebić się przez kordon policji i w aucie jej — zbiec.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. Na rozprawę w sądzie przybyły niezliczone tłumy ludzi. Miss Norę bronili dwaj najwybitniejsi adwokaci. Po sześciodniowym przewodzie sądowym, który był pełny dramatycznych momentów — sąd udał się na naradę, poczem wydał wyrok, mocą którego miss Nora została skazana na karę śmierci. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Miss Nora oczekiwała w więzieniu Sing-Sing wykonania kary śmierci. Gubernator odrzucił jej podanie o ułaskawienie. Gangsterzy pod wodzą króla gangów, Al Capone i młodego, zdolnego ganga Dillingera czynili rozpaczliwe wysiłki, by skazaną na śmierć miss Norę uratować.

Zupełnie przypadkowo dowiaduje się Al Capone, że miss Nora przebywa w więzieniu w Sing-Sing. Dillinger opracował plan wydostania miss Nory i w tym celu wystosował list do naczelnika więzienia, Thompsona, w którym zawiadomił go w imieniu bandy gangsterów, że w przeciągu dziesięciu dni powinien zwolnić miss Norę, w przeciwnym wypadku zostanie zamordowany. Jeśli natomiast wykona polecenie gangsterów otrzyma wzamian za to dwadzieścia tysięcy dolarów.

Mister Thompson, naczelnik więzienia w Sing-Sing bynajmniej nie odznaczał się odwagą. List ten wytrącił go z równowagi. Wkrótce rozległ się telefon w jego gabinecie i jakiś nieznajomy głos zażądał odpowiedzi na propozycję gangsterów. Ulegając terorowi gangsterów, godzi się Thompson na spotkanie w restauracji z ich przedstawicielem.

W gabinecie restauracyjnym przedstawił Dillinger Thompsonowi swój plan. Polegał on na tem, by Thompson wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, która została skazana na dożywotnie więzienie, doprowadził ją do stanu nieprzytomności i zgładził ją na krześle elektrycznem, zamiast miss Nory. Wówczas, gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę.

Thompson, zachwycony awansem dziesięciu tysięcy dolarów zgodził się przeprowadzić plan gangsterów. Wtajemniczył we wszystko swego zaufanego, przodownika Rombera, wybrali jako ofiarę swego planu niejaką mistress Alton, skazaną na dożywotnie więzienie, osadzili ją w jednej celi z miss Norą, doprowadzając ją stopniowo za pomocą kokainy do stanu nieprzytomności, poczem, w dniu egzekucji zaprowadzili ją na krzesło elektryczne.

Egzekucja została wykonana. Wszyscy uwierzyli, że na krześle elektrycznem zginęła miss Nora. A tymczasem miss Nora, przy pomocy narzędzi, które jej wsunął do celi Romber, przypiłowała kraty, opuściła się na sznurze nadół Obok więzienia oczekiwało ją auto gangsterów, na którem zbiegła.

W tym samym czasie, dziwnym zbiegiem okoliczności, do miasteczka Jackonfield, na Florydzie, gdzie skrył się w obawie przed zemstą gangsterów, którzy podejrzewali go o zdradę — doktór Graba, przybyła również na odpoczynek pani Mary z córeczkami.

Tu spotkali się małżonkowie i postanowili rozpocząć swe życie małżeńskie odnowa. Doktór Graba z rodziną zamieszkał w małem miasteczku New Castle w stanie Indiano, gdzie pod przybranem nazwiskiem Erwina Smitha rozpoczął praktykę lekarską.

Miss Nora po ucieczce z więzienia mknęła autem gangsterów w stronę Chicago. Po drodze auto gangsterów natknęło się na patrol policji prohibicyjnej. Komisarz policji zatrzymał auto, by wylegitymować pasażerów.

Sytuacja była groźna, ale gangster posiada zimną krew i nie traci panowania nad sobą nawet w najcięższej chwili.

Również i teraz gangsterzy z miss Norą na czele nie stracili głowy. Byli dobrze uzbrojeni, kul mieli pod dostatkiem, a do tego byli w posiadaniu karabinu maszynowego najnowszej konstrukcji.

— Dlaczego pędzicie po ciemku ze zgaszonem światłem — krzyczy komisarz policji.

— Zapewne wożą beczki spirytusu albo likierów — odzywa się jakiś policjant. — No, prędzej, wysiadać. Ręce do góry! Hallo, szybko, szkoda czasu!

Jack, gangster, który powoził maszyną, udał, że nie słyszy i ziewnął leniwie.

Dillinger przysunął się do niego, nachylił się do ucha i szepnął:

— Puść w ruch maszynę, jedź dalej, a my im damy trochę bobu do zakosztowania...

Policjanci zbliżyli się do auta i usiłowali przemocą wyważyć drzwiczki. Brak odpowiedzi zdziwił ich bowiem.

Ale w tej samej chwili stało się coś, co zaskoczyło policję prohibicyjną: drzwiczki auta otworzyły się gwałtownie i Dillinger, Mellon z jednej strony, a „Chińczyk" i jakiś inny gangster — z drugiej rozpoczęli kanonadę.

Trzech policjantów padło na miejscu. Reszta — czterech — poczęli strzelać, ale auto pomknęło szybko naprzód. Jedna z kul policji trafiła jednak w oponę gumową. Rozległ się trzask i auto zatrzymało się gwałtownie na miejscu.

— Pękła opona gumowa, do djabła, nie możemy dalej jechać — zawołał Jack.

W obliczu tak poważnej sytuacji zbudziła się w miss Norze znów żyłka herszta — poczęła więc sama wydawać rozkazy.

— Wysiadać! — krzyknęła. — Zdjąć karabin maszynowy, wykończyć tych czterech psów...

Rozkaz wykonano natychmiast. Za chwilę słychać było, jak „gra" karabin maszynowy z jednej, a z drugiej strony celowano przy świetle lampek elektrycznych.

Czterej policjanci ułożyli się na szosie i zaczęli strzelać z karabinów. Widząc jednak, że przeciwnik posiada karabin maszynowy, policjanci usiłowali przysunąć się na czworakach do lasku, opodal szosy, by uchronić się za drzewami od śmiercionośnych strzałów.

Karabin maszynowy obsługiwał Jack, taśmy z nabojami podawała mu miss Nora. Gangsterzy, kryjąc się za kadłubem auta — strzelali z rewolwerów. Auto zasłaniało ich świetnie: kule karabinów policji przedziurawiły auto, jak sito.



Karabin maszynowy obsługiwał Jack, a taśmy z nabojami podawała mu miss Nora.

— Gdzie jesteśmy? — zapytała miss Nora. — Czy może tu szybko nadejść pomocniczy oddział policji? Wtedy bylibyśmy straceni...

— Zdaje się, że jesteśmy niedaleko Pittsburga — odrzekł „Chińczyk".

— O, to bardzo kiepsko, trzeba czem prędzej pozbyć się tych psów prohibicyjnych i uciec stąd — odpowiedziała miss Nora. — Patrzcie-no, czołgają się w stronę lasu, chcą się tam ukryć... Jack, zagraj no im tak, by się im po kościach rozeszło...

Gangsterzy znaleźli się w wygodnej pozycji. Auto strzegło ich przed kulami policji, podczas gdy policjanci, czołgając się po szosie, nie mieli gdzie się ukryć. Jedyny ratunek dla nich byłby wtedy, gdyby zdołali przyczołgać się do lasu.

Nie udało im się to jednak. Zanim dotarli do lasu, byli już wszyscy ciężko ranni. Nielitościwy karabin maszynowy uśmiercił jednego rannego.

Gdy policjanci przestali strzelać, zabrali się gangsterzy szybko do naprawiania auta, zdjęli zapasową oponę i odrzucili uszkodzoną. Ale auto niezdolne było już ruszyć się z miejsca.

Kule policji uszkodziły motor. Napróżno wysilał Jack swój kunszt szoferski, by naprawić maszynę — auto było zupełnie uszkodzone.

Tak czy owak, gangsterzy nie mogliby w aucie, ze wszystkich stron przestrzelonym jak sito, wjechać do miasta. Chodziło im tylko o to, by czem prędzej odjechać z miejsca, gdzie w kałuży krwi leżeli zabici i ranni policjanci.

Dalszy pobyt tu, w tem miejscu bitwy jest dla nich niebezpieczny. Jack i Mellon pracują ciężko przy motorze — znów próbują ruszyć maszynę z miejsca, ale nadaremnie. Wreszcie Jack wstał, otarł zasmolone ręce o spodnie i wydał wyrok ostateczny:

— Maszyna zdechła. Niema co gadać.

Miss Nora rozkazała:

— Zostawcie auto w spokoju! Zabierzcie karabin maszynowy i wszystko, co mogłoby policję naprowadzić na nasz ślad, i pójdziemy lasem naprzód. Zbliżymy się do równoległej szosy i tam będziemy oczekiwać auta...

— Rozkaz! — odrzekli żwawo gangsterzy. — Wybierzemy najbardziej eleganckie auto i porwiemy je...

Gangsterzy opuszczają podziurawione auto i udają się naprzód. Przed odejściem oderwali numer auta, biorąc go ze sobą, przeszukali dokładnie wnętrze, by nie zostawić po sobie nic.

Noc była ciemna i ponura. Wokoło panowała martwa cisza i pustka. Zdala widać było na niebie czerwonym pasmem zarysowane światła Pittsburga. Ulice miasta są tam snać rzęsiście oświetlone, skoro na odległość kilkudziesięciu kilometrów rzucają swój odblask.

Gangsterzy idą gęsiego lasem, oddalając się od miasta. Miss Nora kroczy pierwsza: ma na sobie palto, jest okryta pledem. Prócz koszuli nic nie zabrała ze sobą. Szeptem dowcipkuje, by dodać otuchy gangsterom:

— Ale wstyd byłby niezwykły, gdybym tak wpadła teraz w ręce policji... Jak spaść, to z dobrego konia, a tu wpaść przez zwykły patrol policji prohibicyjnej. Nawet po śmierci nie wybaczyłabym sobie tego...

— No, ale nie będzie ci teraz smutno umierać — odrzekł i zachichotał „Chińczyk". — Przyjdziesz po klucz do raju w naszem towarzystwie...

— Oj, zdaje mi się — wtrącił się Mellon, — że nam święty Piotr tego klucza nie da...

— No, no — odparła miss Nora — wtedy porwiemy świętego Piotra i zażądamy akupu...

— Tylko oby się tak sprawa nie skończyła, jak z tą panią Banks — odezwał się Dillinger. — Bo, gdy dostaniemy się do piekła, nie podejmuję się stamtąd uciekać. Mister Thompsona tam niema, a sądzę, że tamtejsi naczelnicy łapówek nie biorą...

— Gadu-gadu — wtrącił się ze złością Jack, który nie mógł przeboleć straty swej kochanej maszyny. — Dowcipkować będziemy w ciupie, za chwilę może jakieś auto nadjechać, spostrzec ślady po bitwie, pasażerowie zaalarmują policję, nadjedzie nowy oddział policji, otoczą nas, a wtedy kryska na Matyska, na krześle elektrycznem to się tak łatwo nie żartuje...

— No, no, Jack, mój słodki chłopcze, nie rozpaczaj odrazu — starała się udobruchać go miss Nora. — Nic strasznegoby się nie stało. Tylko chciałabym zobaczyć, jak to ten pulchny mister Thompson zasiądzie na krzesełku... Prędzej, prędzej, bractwo, idźmy naprzód.

Dwie godziny trwa ich tułaczka po lesie, przy szosie, by złowić drugie auto. Bez auta mogą z łatwością przepaść, a poza tem miss Nora jest do tego stopnia wygłodzona, osłabiona, że z trudem idzie naprzód, chociaż popędza innych.

Zaczyna świtać. Szosa jest już oświetlona pierwszemi promieniami słonecznemi — choć w lesie panuje jeszcze mrok. Wokoło zalega cisza. Z niepokojem oczekują gangsterzy ukazania się auta. Co chwila zbliża się kto inny do szosy, wypatrując, czy nie nadjeżdża jakieś auto.

— U licha, kiedy nie trzeba, to pędzą i pędzą, a kiedy trzeba, to na lekarstwo niema żadnego samochodu...

— Cicho, cicho Jack — mityguje go „Chińczyk". — Zdaje się, że jakiś „Ford" nadjeżdża..

— Tak, tak, jedzie auto — potwierdza miss Nora.

Wszyscy biegną w stronę nadjeżdżającego auta.

Dalszy ciąg jutro.

Wesoły kącik

Utrata pamięci

Pan Pączek był z żoną na przyjęciu u znajomych i pan Pączek się nudził.

Po kolacji jeden z gości, młody doktór, zaczął opowiadać o swych zdolnościach hipnotyzerskich.

— Nietylko potrafię uśpić człowieka, ale także potrafię pozbawić go pamięci. Naturalnie po jakimś czasie mogę mu tę pamięć zwrócić. Kto z państwa chce spróbować?

Nikt nie chciał ryzykować. I dopiero po chwili podniósł się pan Pączek.

— Ja spróbuję — oświadczył.

Przerażona małżonka złapała go za rękę.

— Józiu! Usiądź! Oszalałeś?

Ale pan Pączek odepchnął ją i podszedł do doktora.

— Proszę, niech mnie pan zahipnotyzuje. Ciekaw jestem czy rzeczywiście stracę pamięć.

W pokoju zapadła cisza. Doktór usiadł nawprost pana Pączka i przez parę minut wpatrywał mu się w oczy.

— Już — oświadczył wreszcie. — Ten człowiek stracił pamięć.

Wszyscy z lękiem przyglądali się panu Pączkowi, a on podniósł się z krzesła i ziewnął obojętnie.

— Spać mi się chce — powiedział. — Idziemy do domu.

Po chwili był już z żoną na ulicy. Skinął na taksówkę i podał cicho szoferowi adres.

Taksówka ruszyła. Pan Pączek milczał przez całą drogę, a żona przyglądała mu się lękliwie, bojąc się nawiązać rozmowę.

Taksówka zatrzymała się.

— Gdzie my jesteśmy? — spytała zdumiona małżonka, rozglądając się dokoła. — Tu jest ulica Sosnowa.

— Zgadza się — potwierdził pan Pączek.

— Józiu! Przecież my mieszkamy na Wspólnej!!

— My? — zdziwił się pan Pączek. — O ile wiem, to ja tam mieszkam. A pani mieszka na Sosnowej pod 8-ym. W tym oto domu.

— Józieczku! — przeraziła się pani Pączkowa. — Co ty wygadujesz? W tym domu mieszkają moi rodzice.

— No właśnie — uśmiechnął się pan Pączek. — A panni panno Zofjo, mieszka przy rodzicach.

— Józiu! Co ci się stało?! My już jesteśmy dwa lata po ślubie!

Pan Pączek zmarszczył czoło.

— Nic o tem nie wiem, panno Zosiu. I nie mam teraz czasu na żarty. Pani pozwoli, że panią odprowadzę do bramy.

Zadzwonił na dozorcę, i, podając żonie rękę, ukłonił się z galanterją.

— Pozdrowienia dla rodziców. Jutro złożę państwu wizytę.

*

Pani Pączkowa pobiegła na górę, obudziła rodziców i, omdlewając z przerażenia, zawołała:

— O Boże, jakie to straszne! Józio stracił pamięć.

*

A pan Pączek, pogwizdując sobie wesoło, poszedł na miasto i po 15 minutach spotkał się z młodym doktorem, który go za hipnotyzował.

— Kawał nam się udał, doktorze — powiedział klepiąc go po ramieniu. — Dziękuję panu bardzo! Pierwszy raz od ślubu będę miał wolny wieczór. Zabawimy się po kawalersku. A jutro pan mi przywróci pamięć i moja żona będzie szczęśliwa.

Napoleon Sądek.

Pełna tabela 35 Loterji

IV klasa — 4-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

10.569 35.417 56.203 56.970 157.881

5.000 zł. na nr.: 41.179 77.851 131.854 171.645 186.682

2.000 zł. na nr.: 12.356 13.408 20.986 26.657 36.293 54.840 75.481 115.388 122.611 124.710 128.317 146.965 147.015 162.270 162.377 167.414 165.105

1.000 zł. na nr.: 5797 6774 8260 24246 25913 33118 41387 42032 50476 55548 67092 70126 71012 71030 76695 82404 83584 91271 102990 111752 140541 145306 146536 154025 155208 167161 167070 169206 173990 174916 177291 177664 188159 189112 191784 194271

Wygrane po 200 zł.

14 97 151 324 27 28 44 532 79 769 985 1010 18 34 1202 12 78 326 29 460 562 95 613 53 63 802 40 2221 358 87 496 525 93 620 97 727 824 99 957 3192 216 98 595 624 837 95 4005 137 353 448 83 520 650 749 859 90 95 99 5042 105 80 224 81 560 658 85 728 84 880 909 6014 17 80 107 209 18 327 76 861 929 7012 51 280 301 4 595 612 755 63 907 71 83 8049 107 341 69 471 501 10 67 73 75 625 44 50 83 871 929 9013 70 88 140 52 94 239 98 409 14 560 629 75 92 93 709 840 53

10036 199 325 62 534 696 717 21 60 809 17 914 15 28 42 11033 60 139 85 87 227 501 35 65 601 864 72 980 99 12033 367 475 633 63 13002 23 31 197 233 324 40 77 445 96 557 746 819 955 14058 62 224 90 540 52 629 880 15101 227 361 77 499 596 632 83 933 73 16008 174 434 530 709 859 935 17111 37 611 743 94 817 61 94 902 68 70 91 18085 231 58 59 343 408 51 82 539 96 608 19013 123 27 295 365 573 671 728 946 69

20001 209 43 81 328 488 543 864 944 21032 93 118 287 304 11 29 42 434 669 93 733 49 63 817 940 69 72 73 22161 218 346 70 82 97 647 713 79 96 983 23054 239 79 407 47 707 66 83 864 956 89 24051 198 284 323 724 79 25036 58 140 455 500 88 628 37 849 70 955 26036 63 175 495 557 96 626 719 27089 99 129 294 380 85 726 50 830 934 28135 68 97 201 2 73 338 51 469 95 597 678 729 59 870 912 67 69 29451 537 646 67 771 917 21 48 59

30062 106 57 295 318 89 401 612 28 786 831 44 83 87 31046 169 252 65 87 327 721 77 801 16 69 32042 140 450 596 952 87 33033 115 97 320 470 93 525 838 72 936 34042 258 326 521 603 858 80 35049 119 46 233 352 504 27 709 94 807 36290 422 64 553 618 24 726 64 72 808 915 37132 97 366 86 421 26 598 627 38 80 808

38210 39 46 72 483 533 52 612 724 829 39054 189 228 301 81 426 64 93 676 880 82 925

40007 203 327 500 915 41011 98 316 78 510 60 854 81 926 42191 237 65 520 71 635 779 90 802 936 74 43212 24 432 79 507 68 619 46 801 920 25 44124 405 32 675 878 940 41 45002 160 486 663 834 89 900 46277 311 522 40 664 72 746 888 93 976 47007 177 225 388 500 13 600 72 702 838 47 48331 56 71 98 488 542 689 49205 41 409 99 508 9 63 92 601

50008 34 66 95 98 178 271 301 40 517 24 710 28 88 51125 203 38 345 401 39 576 627 98 786 99 953 52098 124 91 271 567 600 20 21 74 896 53115 22 43 84 418 624 897 964 87 54017 151 62 98 430 747 881 18 94 98 515 666 764 904 52 55143 50 97 320 21 56 85 371 425 577 656 708 920 70 96 56024 37 44 127 252 93 512 49 707 80 826 956 78 94 57251 96 376 613 62 408 558 750 910 51 58119 293 608 72 739 91 947 59070 218 335 441 592 99 612 759 911

60184 231 53 337 445 85 600 61009 148 245 463 513 605 6 66 95 742 861 62074 422 31 45 82 579 669 849 63045 206 308 44 599 709 852 992 64026 76 259 349 638 50 77 713 901 65158 96 369 468 778 836 66077 103 267 314 56 622 701 990 67027 199 211 79 303 66 519 90 808 993 68231 53 96 345 438 573 85 657 736 76 69397 613 88 95 722 878 85

70138 56 392 493 559 662 63 95 837 45 71120 297 567 604 90 701 38 63 802 950 72000 403 684 73131 649 96 829 94 927 74107 358 454 519 73 643 902 75022 60 139 229 352 89 442 807 951

76190 278 373 547 608 986 77024 53 256 99 350 447 558 96 859 78041 336 429 40 599 606 97 826 931 90 79060 61 183 288 692 96 810 960

80107 27 426 61 520 37 887 99 81143 90 234 40 321 70 608 78 82019 20 182 336 670 927 83054 222 318 498 67 747 54 84019 84 129 50 359 403 62 79 80 98 554 623 922 79 85034 69 108 491 564 602 44 54 749 833 65 978 86079 119 77 247 93 395 557 692 704 30 819 44 998 87049 111 245 89 579 607 21 [illegible] 820 38 88192 326 58 498 704 7 89476 516 92 642 937

90024 71 146 62 75 292 363 415 55 60 573 83 85 725 819 85 91058 195 207 426 611 723 869 914 92016 187 356 523 641 49 66 82 719 81 82 833 75 93027 101 655 76 712 17 18 802 20 54 63 73 94068 309 468 644 734 63 816 966 95138 42 431 47 53 545 629 80 896 964 96058 99 129 312 442 83 564 761 926 97044 171 438 504 872 912 98232 346 424 517 49 624 37 60 747 858 998 99106 269 332 93 519 600 715 920

100153 387 422 24 601 81 942 94 101094 250 315 20 468 598 643 763 92 811 102064 127 233 690 91 720 881 970 103061 109 26 595 655 740 62 899 104086 98 142 82 241 661 718 89 860 973 105075 221 327 74 634 62 79 761 64 802 8 951 80 106170 85 303 60 693 904 67 107441 53 630 47 704 815 21 81 902 108003 133 298 582 621 717 55 807 109086 349 96 598 768 807 14 17 35 64

110096 123 310 509 67 81 645 795 111057 259 422 548 971 112093 236 74 463 526 606 7 70 710 55 113143 316 20 95 476 645 722 995

114144 73 287 94 381 404 551 719 115175 276 93 368 70 424 525 61 91 753 63 95 908 29 59 81 116058 123 59 315 74 456 65 99 529 647 746 838 117019 79 133 275 82 604 76 77 715 25 837 915 118225 410 541 662 64 747 869 930 119191 253 487 529 757 873 97 913 22 62

120143 49 69 78 245 327 602 719 849 968 75 80 121131 79 443 44 78 617 86 911 16 73 122193 353 86 808 15 32 123031 33 36 311 64 716 807 923 25 124109 263 355 461 882 966 91 125108 39 89 325 526 704 989 126283 339 78 98 456 61 63 69 504 609 15 80 788 950 51 81 127083 392 547 835 906 128032 56 68 127 251 327 625 129027 68 70 195 206 300 451 704 17

130004 17 41 128 228 335 39 91 443 61 656 725 29 908 27 131018 78 333 409 670 837 132021 290 414 513 627 88 859 93 915 92 133095 237 668 841 89 915 95 96 134062 185 236 643 66 931 69 135170 201 2 455 562 64 642 70 96 97 702 13 25 818 136072 121 27 229 306 68 516 24 613 722 816 912 77 83 137114 33 232 401 521 61 640 56 67 716 51 62 810 18 138148 73 345 492 573 641 975 139045 68 123 38 227 463 526 35 73 83 917

140263 72 447 540 71 819 141302 428 60 572 605 15 73 92 708 979 99 142005 87 108 9 460 613 78 80 748 75 856 143387 538 50 613 726 48 62 843 959 81 144031 260 81 317 424 30 89 760 833 923 34 145029 34 119 50 267 376 413 38 59 91 579 635 69 714 828 146005 23 86 172 376 442 550 643 52 766 892 912 21 57 147075 131 253 930 148106 272 333 483 743 892 149045 308 15 546 618 74 701 815 43 76

150170 88 222 514 30 659 916 151223 25 38 459 648 55 85 784 864 88 905 152106 334 861 91 926 153031 395 429 64 538 503 870 154095 318 90 430 69 73 77 686 706 155136 93 326 400 604 13 863 91 156012 77 147 227 315 65 523 652 799 987 157025 36 69 79 92 151 320 21 475 508 574 95 712 969 158110 70 74 206 586 647 801 [illegible] 988 159193 [illegible]

160066 125 30 370 417 41 745 82 924 161095 165 402 906 95 162[illegible] 308 31 66 74 442 913 163081 124 27 219 99 381 460 630 717 35 45 49 60 862 92 902 12 60 74 164058 74 84 278 411 738 91 805 43 968 165255 559 72 661 927 166015 225 362 537 82 654 777 899 940 167017 47 76 159 205 378 448 70 86 505 8 37 40 667 700 11 810 88 993 169015 48 50 78 196 324 606 715 944 169049 188 258 489 510 21 54 619 24 64 85 929 50

170011 18 98 304 82 87 565 95 817 994 171331 97 515 73 600 79 80 811 172221 653 710 62 81 814 79 913 173038 214 24 29 69 325 473 520 21 696 732 80 860 912 174062 84 104 53 358 64 443 506 14 731 811 986 175282 339 529 51 671 737 45 88 814 986 176012 212 313 448 796 177108 265 320 469 639 49 79 749 77 909 26 99 178079 89 106 87 92 421 80 516 612 63 69 716 73 85 808 70 919 179002 119 307 19 30

180074 80 99 167 418 60 550 685 820 972 98 181111 33 260 79 584 688 96 819 79 959 182165 269 394 511 60 638 854 991 183058 164 321 49 472 583 646 728 68 861 68 918 61 78 184057 101 28 87 290 92 354 442 516 29 718 31 91 879 908 30 45 97 185124 77 228 403 95 551 186007 146 209 83 301 14 68 814 30 926 36 187014 20 97 229 388 442 90 719 70 832 188101 3 45 51 361 522 46 655 783 825 986 189007 15 37 44 276 371 89 505 858 912

190006 287 655 90 876 983 191050 63 151 56 354 528 753 980 192098 167 241 356 412 43 637 89 822 964 193020 144 264 95 348 66 453 609 34 765 823 72 86 194062 124 335 523 81 864 930 36 82

III ciągnienie
Wygrane po 200 zł.

630 772 843 912 1384 789 871 81 925 66 2005 120 57 673 3011 34 67 102 209 85 380 417 82 4001 146 529 59 696 943 5079 574 610 819 6240 872 977 7159 84 251 431 526 627 8056 140 82 999 9269 85 332 52 529 798

10093 110 335 665 787 11026 270 606 716 84 875 951 12185 418 604 91 865 13105 341 494 91 700 64 984 14012 29 588 641 804 15038 88 159 506 613 739 805 939 16069 153 225 365 569 83 618 17622 762 864 972 18029 109 285 379 555 84 92 19185 686

20401 687 742 21046 199 855 60 906 22233 56 318 803 23051 289 620 24755 808 25125 303 507 26069 670 702 844 27056 96 183 228 72 365 401 502 21 648 76 925 28324 523 808 771 803 29089 275 425 516 751 942

30015 258 90 899 912 31109 332 413 81 687 32115 427 509 33085 128 664 77 745 830 34068 393 737 76 95 35190 357 453 93 621 732 910 36457 669 810 13 62 913 37009 11 60 64 267 332 98 424 527 96 646 64 823 960 38156 87 270 377 441 557 39253 740 942

40411 57 903 41019 82 141 221 674 911 42023 168 331 643 43009 358 44357 417 577 648 50 45506 71 869 46021 831 964 47158 263 84 659 84 735 72 802 48414 765 49390 965

50072 110 55 401 921 51779 888 916 52045 156 236 81 458 523 721 821 54 916 24 53188 521 998 54004 148 488 581 95 610 758 808 991 55262 407 517 56146 397 749 69 57360 94 416 546 54 635 782 58030 258 308 59 808 59191 208 386 528 769 835

60679 61161 381 799 826 920 52 62202 972 63445 965 64003 87 145 465 718 65250 624 66033 67 489 96 745 866 911 67045 167 344 77 513 635 743 84 888 68161 97 320 90 569 601 69043 475 951

70021 356 451 554 831 71425 652 715 72393 408 739 911 73042 72 549 878 980 74024 28 371 581 839 58 972 75456 682 705 970

76397 764 922 50 77015 31 57 113 70 410 599 837 963 78290 707 833 957 79014 147 892 990

80054 144 261 330 434 542 80 840 81007 225 33 498 705 988 82341 705 83320 546 873 84263 82 418 771 85220 352 404 510 615 21 45 75 86071 274 412 40 593 617 94 87382 517 88165 425 46 864 982 89298 355 751

90010 183 358 903 35 55 91080 419 756 92245 407 93136 268 391 403 7 731 908 62 76 94855 981 95010 203 607 28 96186 335 912 98 97016 35 214 22 367 556 865 98130 249 610 26 99179 209 59 800 924

100051 209 101542 628 33 797 102269 598 625 103254 97 302 472 687 989 104062 233 93 539 633 709 21 845 98 105085 89 118 543 106052 485 589 664 737 940 63 107290 847 108348 579 667 80 972 109132 496 502 39

110049 508 802 111700 91 963 112042 94 162 305 668 113330 615 767 840 114185 786 862 115172 99 235 374 631 69 72 835 956 116072 555 821 973 117059 197 279 523 801 118108 273 404 63 608 75 986 119446 552

120011 116 482 642 899 121091 184 389 548 723 122206 441 529 666 735 896 123151 253 80 519 124024 48 51 377 488 663 869 75 125178 79 255 394 95 572 628 126556 93 709 831 127274 93 333 696 128057 183 271 518 663 796 129123 38 77 374 447 841 907 97

130299 505 64 603 55 98 762 994 98 131114 283 551 649 96 937 57 133336 725 951 59 80 134071 143 366 526 789 135014 31 76 261 450 506 794 944 136060 424 561 76 885 942 45 51 137464 646 138054 281 415 565 601 64 990 139258 359 90 446 668 824 74

140857 141029 804 84 964 142069 168 291 466 593 864 82 143120 312 85 879 144109 476 505 824 72 145030 365 72 416 530 708 146264 303 446 585 849 68 928 147031 62 152 577 764 83 148323 612 717 886 149089 478 82 571 637

150316 414 528 633 878 151049 484 576 93 788 830 63

152185 590 628 796 153004 562 891 983 154062 300 421 61 579 612 155203 936 85 156079 95 368 540 998 157124 86 325 516 89 874 953 158021 159057 334 602 32 726 47 84

160009 302 72 587 718 161050 529 976 162136 98 420 39 880 163350 403 24 164239 425 33 60 69 586 733 165740 888 90 999 166492 526 898 950 70 88 167013 400 500 804 952 168648 772 99 802 169042

170238 59 98 505 812 908 13 171072 262 415 907 41 641 172208 32 334 95 173102 295 665 174012 80 190 94 502 602 983 175498 775 176170 78 323 561 654 720 87 939 177408 36 766 178507 630 60 179352 719

180380 787 963 181217 384 498 578 700 66 801 11 985 182034 816 183069 166 233 59 184000 47 707 8 97 185402 99 857 186134 290 397 887 980 187060 604 22 67 836 188249 615 787 805 50 963 95 189500 910 28

190100 222 590 663 798 831 931 191071 248 450 512 637 732 59 977 192312 94 465 670 775 193029 163 432 694 724 904 194274 312 777 986

IV ciągnienie

Stała dzienna wygrana 30.000 złotych na nr. 164247.

10.000 zł. na n-ry: 5153 73100 114611.

5.000 zł. na n-ry: 36090 96397 160726 175428.

2.000 zł. na n-ry: 10192 24661 25412 29898 38054 45588 53743 71079 78302 78433 132998 139064 143827 177027 184389.

1.000 zł. na n-ry: 15069 16419 40938 44295 49842 53617 56836 62928 73417 75533 84824 86086 97211 101852 105579 122976 125605 127773 128175 138566 145424 148625 167945 171690 177226 180223 185836 189282 192550 193520.

Po 200 zł.

10 64 276 380 733 880 2365 78 403 696 807 3257 66 427 527 38 665 744 93 857 91 4090 233 345 411 526 792 862 988 5174 84 536 902 37 6440 651 719 900 7097 121 715 41 8374 9003 43 310 428 508 863 905

10243 50 479 582 638 794 11431 595 630 37 752 921 12302 657 756 70 878 913 13339 793 968 14053 134 60 67 560 836 15087 764 76 907 67 68 16001 50 703 68 98 999 17038 115 334 834 18392 443 728 19122 436 611 808

20011 589 627 68 86 726 81 879 21144 315 550 643 912 55 65 22124 379 536 806 88 23093 263 322 24720 45 804 54 910 25611 84 26015 144 208 43 95 355 412 591 27010 104 444 595 28137 205 98 662 851 29018 71 153 269 308 437 784

30054 178 371 554 604 967 31045 151 688 745 899 32309 460 78 658 67 72 33294 348 34031 213 718 35257 335 676 36218 61 537 743 37026 164 528 83 672 38014 143 57 446 584 629 825 49 905 39256 345 404 838 95

40149 580 41023 182 251 52 392 692 720 921 42203 13 26 86 892 43743 982 44272 462 645 78 731 44 934 45430 561 46157 99 217 47047 280 553 48315 24 555 801 49185 260 377 998

50027 40 395 51039 102 915 52527 81 623 37 714 53410 506 636 889 93 96 54057 145 327 54 478 968 74 92 55139 347 423 667 875 56232 486 712 960 57653 58186 375 687 831 86 94 59443 80 616 51 713 98

60189 234 757 943 61291 475 508 636 739 838 62072 406 78 624 45 63844 64132 282 559 602 812 75 65383 463 519 66274 343 691 722 67226 300 24 448 936 68042 690 4 63 87 353 90 888

70123 72 204 27 500 48 671 807 67 949 71137 476 590 718 72092 229 389 455 808 923 73093 225 464 691 883 74007 714 30 817 15 75034 342 540 613 900

76267 393 572 916 77100 242 325 723 52 803 78635 807 981 79507 695 713 21 66

80727 834 96 911 81293 601 36 955 78 82201 449 528 836 89 991 83284 438 561 849 84465 718 856 85084 342 657 86437 770 960 87047 86 258 542 749 94 88037 226 313 14 86 429 626 29 739 899 984 89001 66 187 227 453 678 799 875

90240 95 752 91859 92185 284 305 8 410 43 615 93141 63 498 551 885 94457 693 718 867 957 95 95128 370 475 685 987 96062 330 425 950 97233 565 740 76 885 921 98038 254 632 58 880 99439

100082 109 83 429 670 909 32 101089 153 202 31 55 86 609 99 992 102044 150 70 827 64 104216 363 94 450 695 764 229 90 562 706 103003 229 375 76 632 822 91 105645 851 90 975 99 106035 39 65 70 694 922 107054 99 175 455 567 655 736 982 108475 640 810 36 109392 440 57 617 708

110093 414 25 548 611 71 95 731 76 889 918 19 111427 547 601 6 25 826 112743 929 99 113115 397 596 741 114074 105 204 98 817 115058 583 652 116219 331 67 624 803 117049 239 728 852 959 118112 346 63 536 876 119879

120097 188 591 627 851 977 121170 567 95 729 918 122072 132 766 876 123112 577 960 85 94 124721 872 125168 592 908 10 126520 654 967 127210 406 555 754 128054 254 361 495 864 129222 461 516 605 11

130168 756 984 131092 128 46 281 398 451 596 652 813 968 132013 80 338 448 89 757 926 133149 226 433 520 25 716 45 134124 86 230 304 570 997 135345 70 738 910 42 136056 77 283 336 476 577 972 137154 337 523 644 826 79 911 138033 61 801 139375 97 418 58 845

140490 519 92 809 141031 96 196 420 600 963 142194 513 844 65 143099 293 957 144806 959 145051 542 50 634 87 889 965 73 146133 484 500 870 147498 809 148400 98 873 84 982 149201 304 27 469 98 524 657

150096 207 342 708 45 82 97 872 91 151226 520 654 740 75 838

152101 365 642 44 727 816 989 153252 62 404 14 73 743 48 154010 32 110 243 703 155390 467 921 78 98 156553 785 809 90 903 12 44 157161 404 572 873 158001 64 518 866 159038 276 507 73

160076 218 651 742 905 161010 343 773 986 162133 304 758 952 163159 71 91 273 588 164217 334 496 527 678 736 807 910 29 41 165173 247 66 311 27 476 561 615 700 842 166230 330 88 784 907 167087 268 372 473 543 670 168130 477 565 666 89 169000 346.

170104 44 651 938 84 171536 672 91 841 911 172299 433 526 91 647 63 747 89 96 925 173105 215 373 74 94 412 675 713 174016 476 589 692 818 23 61 957 175286 481 554 72 933 176037 237 44 417 897 971 177195 233 491 178174 405 559 614 771 848 179007 647 935.

180022 417 599 181273 461 182083 189 207 14 667 772 818 963 183325 64 993 184043 87 333 185142 356 514 700 186423 960 187162 411 619 188152 403 738 39 57 189093 05 59 362 73 479 562 894 924.

190022 452 73 98 887 191181 86 507 826 956 96 192157 232 707 962 193744 194289 703 957.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Janka Ost. z Koła. Szczęśliwy kolor: różowy. Pozna Pani Józefa. Kłopot pieniężny będzie. Sprzeczka. Miła wiadomość nadejdzie. Wyjdzie Pani zamąż.

Kazia z Koła 141. Będzie Pani na chrzcinach lub na weselu. Ktoś Panią obrazi. Szatynka jest Pani życzliwa. Szczęśliwa cyfra: 3.

Mała czarnulka (z teatru). Sen opisany nic nie mówi o miłości. Warunki materjalne zmienią się na lepsze. Brunet myśli o Pani. Talizmanem Pani jest jakakolwiek bransoletka z masy.

N. G. z Pruszkowa. Może Pani popróbować szczęścia w handlu. Mąż otrzyma pracę niedługo. Sprzeczka będzie z kobietą. Będzie rozmowa o polityce.

Włada z Suwałk. W 1938 roku będzie zmiana w Pani życiu. Kłopot pieniężny czeka Panią. Ktoś Panią obmawia. Przyszłość zapowiada się pomyślnie.

Wesoła Janeczka. Wyjdzie Pani zamąż. Pieniądze otrzyma Pani. Sprzeczka będzie. Spotkanie z niemiłą osobą. Szatynka jest Pani życzliwa.

Francja na przełomie

Deklaracja programowa deputowanego Bluma, przyszłego premjera francuskiego

PARYŻ (PAT). Onegdaj odbyły się w Paryżu całodzienne debaty rady narodowej Francuskiej Partji Socjalistycznej.

Na salę obrad, wbrew dotychczasowym zwyczajom, do puszczeni zostali przedstawiciele prasy, ze względu na wagę oświadczeń prezesa stronnictwa dep. Bluma w sprawie programu przyszłego rządu.

Pułapka

Na wstępie obrad zabrał głos sekretarz generalny partji Paul Faure, który oświadczył m. in.:

„Partja nie cofnie się przed odpowiedzialnością za sprawowanie rządów. Rada narodowa stronnictwa uczyni właściwy krok, jeżeli zaproponuje innym partjom zjednoczenia ludowego, ażeby wzięły udział w rządzie wraz z partją socjalistyczną.

Partja realizować będzie w rządzie ten sam program, z jakim stanęła do wyborów".

Po szeregu przemówień, w których mówcy wypowiadali się za udziałem komunistów w rządzie, zabrał głos Leon Blum, prezes stronnictwa, którego powitano śpiewem „Międzynarodówki". Na całej sali wzniosły się ku górze zaciśnięte pięści.

Rząd frontu ludowego

Blum, po wyrażeniu radości z powodu zwycięstwa wyborczego, przeszedł do omówienia obowiązków, jakie spadają w tej chwili na socjalistów.

„Mamy oto zasiąść w rządzie frontu ludowego. Domaga się tego wynik głosowania powszechnego. Jesteśmy głównym elementem wszelkiej możliwej większości. Podjęliśmy inicjatywę, która podporządkowana będzie decyzji rady narodowej stronnictwa, a następnie najwyższej decyzji kongresu partji, który zbierze się na Zielone Świątki. Również i inne organizacje frontu ludowego powinny się znaleźć obok nas we wspólnym rządzie. Radykałowie już się do tego zobowiązali.

Trzeba wywrzeć nacisk na komunistów, aby podzielili się z nami odpowiedzialnością za rządy.

Trzeba zbudować we Francji — oświadczył dalej Blum — niezwalczony front dla faszyzmu i zabezpieczyć ją przed powrotem reakcji. Trzeba odrodzić ducha republikańskiego we wszystkich wyższych organach administracji. Trzeba również zwiększyć wydajność administracji publicznej, odmłodzić ją, przystosować do funkcyj, które częstokroć będą nowe. Trzeba dalej pozbawić faszyzm jego cichych wspólników, jego aparatu propagandowego, a także broni".

Poruszając sprawy polityki zagranicznej przyszłego rządu, Blum oświadczył:

„Celem naszym będzie rozbudzić na nowo zaufanie całej pokojowej Europy do siebie samej, przywrócić Lidze Narodów spoistość materjalną i moralną, odrodzić solidarność międzynarodową i wiarę w ideę wzajemnej pomocy i stopniowego rozbrojenia, stanowiące całość nierozerwalną. Będziemy starali się odrodzić te uczucia, wzbudzając dokoła nich atmosferę entuzjazmu".

Mówca przeszedł zkolei do omówienia trudności finansowych i walutowych.

„Każdy inny rząd — oświadczył Blum — znalazłby się wobec tych samych trudności. Bez względu na to, jaki byłby wynik wyborów, kryzys spekulacji walutowej spadłby na kraj, gdyż koła, spekulujące na zniżkę, już dawno czekały tej sposobności. Zawsze zwalczaliśmy dewaluację i jesteśmy w dalszym ciągu jej przeciwnikami.

Od chwili zwycięstwa frontu ludowego daje się zauważyć nowe zjawisko: jest nim stan alarmu, wytworzony w kraju. Rzucono oskarżenie, że front ludowy oznacza wojnę domową i wojnę zewnętrzną. Starano się przerazić opinję publiczną zbyt łatwowierną.

Najwyższem prawem we Francji jest opinja publiczna, wyrażona w głosowaniu powszechnem. Front ludowy przychodzi do władzy drogą jak najbardziej legalną".

Odpowiadając na zarzuty niektórych przedstawicieli partji socjalistycznej, że partja ta nie objęła władzy natychmiast po wyborach, Blum oświadczył:

„Gdybyśmy byli postąpili inaczej, niż postąpiliśmy, wpadlibyśmy w pułapkę, którą na nas zastawiano. Postawionoby nas wówczas w obliczu zorganizowanej paniki. W naszym interesie było przyczynić się do uspokojenia opinji publicznej i współdziałać z lojalnym wysiłkiem Sarraut, zmierzającym do prawidłowego przebiegu przejścia od jednego porządku prawnego do drugiego i od jednego rządu do drugiego".

Blum przedstawił następnie swój program rządowy, oświadczając na wstępie, że ponieważ polityka, stosowana od 4 lat przez ludzi, będących u władzy, którzy z dobrą wiarą liczyli na skuteczność stosowanych przez nich środków przeciwko kryzysowi, zawiodła, trzeba wprowadzić do niej pewne zmiany.

Walka z nędzą

„Skierujemy wszystkie nasze wysiłki ku temu, aby tworzyć i zachęcać a nie zakazywać, ograniczać, niszczyć. Chcemy rozbudzić w młodzieży zapał do walki z nędzą i przywrócić jej chęć do pracy. Jest rzeczą oczywistą, że nie może się to stać bez uzdrowienia finansów, dlatego też **zmierzać będziemy do zapewnienia naprawdę stałej równowagi budżetowej.**

Zadania, które sobie stawiamy, nie zmierzają do zniszczenia — celem ich jest budowanie. Zasadniczą myślą naszego programu będzie opracowanie planu zaopatrzenia kraju. Chodzi tu o plan realny, który winien być przeprowadzony metodycznie i dość szeroki, aby przyczynić się do ożywienia gospodarstwa narodowego.

Bez represyj i nienawiści

Jakże moglibyśmy zastanawiać się nad apelem do oszczędności, jeśli ogłosilibyśmy ten apel w atmosferze wojny domowej i jeśli rzucilibyśmy kraj w odmęty kryzysu walutowego, którego ofiarami byliby zarówno przedsiębiorcy, jak pracownicy.

Nie zamierzamy stosować wobec nikogo polityki represji i nienawiści. Zgrupujemy dokoła siebie wszystkich wahających się, pełnych niepokoju i błądzących poomacku, słowem wszystkich tych, którzy w innych krajach **tworzą armje triumfujących dyktatorów".**

Genewa nie uzna zaboru Abisynji

Sankcje przeciwwłoskie nie będą zniesione

PARYŻ (PAT). Agencja Havasa donosi z Genewy, że koła zbliżone do Ligi Narodów podkreślają, iż Negus posiada nadal prawo wysłania swego przedstawiciela do Ligi Narodów.

Sytuacja prawna nie może być zmieniona przez nową sytuację prawną, stworzoną przez jednostronną decyzję.

W Genewie przypominają, że w czasie wielkiej wojny Belgja, okupowana niemal całkowicie oraz Serbja nie utraciły ani na chwilę uznanego przez cały świat prawnego istnienia i były reprezentowane zagranicą.

Według powszechnej opinji, jednym z głównych aktów Rady Ligi będzie nieuznanie faktu dokonanego, stworzonego jednostronnie przez rząd rzymski, a nawet przeciwnie — podtrzymanie stosunków prawnych, istniejących między Ligą Narodów a rządem abisyńskim.

Jak wynika z tego, plan rychłego zniesienia sankcyj, staje się mało prawdopodobny.

Charge d'affaires włoski zawiadomił wczoraj po południu sekretarza generalnego Ligi Narodów o dekrecie rządu włoskiego w sprawie przyłączenia Abisynji do Włoch.

Negus o przyczynach klęski

Akcja gazowa samolotów włoskich zadała cios

LONDYN (PAT.) Dzienniki angielskie opisują przyjęcie dla prasy, jakie wydał Haile Selassie w swoich apartamentach w hotelu Króla Dawida w Jerozolimie.

Cesarz siedział przy oddzielnym stoliku, pijąc herbatę i bawiąc się ulubionym małym psem, a dokoła przy innych stolikach siedziało kilku dziennikarzy. Sekretarz króla odczytał zredagowany w języku francuskim wywiad, w którym cesarz przypisuje akcji gazowej samolotów włoskich przyczynę swej ucieczki z Abisynji.

Cesarz stwierdził, że samoloty włoskie prowadziły nieustające, całe godziny trwające ataki gazowe, co zupełnie zdemoralizowało wojska abisyńskie. Abisyńczycy myśleli, że to jest kara Boska oraz, że ataki gazowe idą z nieba, i w swej panice uciekając, zaatakowali nawet cesarza. W tych warunkach nie pozostało nic ... ego, jak porzucić front i powrócić do Addis Abeby.

Po powrocie do stolicy, Haile Sellassie odbył naradę wojenną z rasami i proponował przeniesienie rządu w góry i prowadzenie dalszej walki, ale rasowie odmówili posłuszeństwa, twierdząc, że przeciwko gazom nie widzą środków obrony. Wobec tego, nie chcąc mieszkańców stolicy, a zwłaszcza Europejczyków narażać na dalsze niebezpieczeństwo, Haile Sellassie zdecydował się opuścić Abisynję i walczyć o niepodległość swego państwa poza jego granicami.

Cesarz wygląda b. źle, jest wychudzony i mizerny — stwierdzają dziennikarze. Obecnie znajduje się on pod opieką głównego lekarza żydowskiego szpitala w Jerozolimie. O wyjeździe cesarza do Europy narazie nie może być mowy.

Haile Sellasie usiłuje w hotelu Króla Dawida prowadzić pewną propagandę antywłoską. W hallu hotelu, na czarnej desce, na której są rozmaite ogłoszenia, jak np. o nabożeństwie w kościele anglikańskim i o meczu tenisowym gości hotelowych, Haile Selassie kazał przymocować długą odezwę, w której ostro potępia Włochów, za ich akcję gazową i nawołuje świat do obrony Abisynji w myśl zasad Ligi Narodów.

Włoski konsul generalny w Jerozolimie zaprotestował przeciwko temu, żądając usunięcia jego odezwy z czarnej tablicy informacyjnej w hotelu, wskazując władzom brytyjskim na niewłaściwe zachowanie się cesarza, jako gościa w Jerozolimie.

SYMBOLICZNE ZJEDNOCZENIE ERYTREI I SOMALJI

Mające wkrótce nastąpić w Addis-Abebie połączenie wojsk marszałków Badoglio i Grazianiego symbolizować będzie zjednoczenie Somalji z Erytreą. Linja kolejowa Dzibuti—Addis Abeba znajduje się pod ochroną wojsk włoskich. Korespondenci pism włoskich stwierdzają, że między oficerami włoskimi a francuskimi panują serdeczne stosunki.

Azana prezydentem Hiszpanji

MADRYT (PAT). W dniu wczorajszym na prezydenta Hiszpanji został wybrany Azana. Kontrkandydaci prezydenta Azany otrzymali następującą ilość głosów: Leroux — 1 głos, Largo Caballero — 1 głos, Primo de Rivera—1 głos, Gonzaler Pena — 2 głosy. 101 kartek oddano białych.

Po wyborze prezydenta Azany w kuluarach Pałacu Kryształowego doszło do incydentu między dwoma dziennikarzami, mianowicie redaktor naczelny dziennika „Claridad", organu socjalistów ekstermistów — Araquistain uderzył pięścią w twarz redaktora naczelnego „El Socialista" — Zugazagoitia. Powodem zajścia były gwałtowne polemiki, prowadzone na łamach tych dzienników.

4 osoby zabite

w wyniku krwawego dramatu miłosnego

Przedwczoraj rozegrał się na terenie Pabjanic krwawy dramat, w wyniku którego padły trupem 4 osoby. Szczegóły tego wstrząsającego zdarzenia są następujące.

25-letni robotnik Józef Rozenkreter zakochał się bez wzajemności w córce sąsiada niejakiego Morica. Młoda dziewczyna, jak również i jej rodzice nie chciała zgodzić się na ten związek, Rozenkreter bowiem chory był na gruźlicę.

Krytycznego dnia Rozenkreter przyszedł do mieszkania Moriców i po krótkiej rozmowie zasypał obecnych gradem kul. Moricowa oraz dwie jej córki padły trupem na miejscu.

Po dokonaniu zbrodni szalenie wybiegł na ulicę, widząc zaś, iż nie uda mu się zbiec schronił się w domu przy ul. Solnej 22. Gdy przybyła policja rozpoczęło się formalne oblężenie, Rozenkreter ostrzeliwał się bowiem, nie dopuszczając nikogo w pobliże domu.

Widząc następnie, iż sytuacja jest dla niego beznadziejna podpalił dom. Po ugaszeniu ognia znaleziono w zgliszczach zwęglone zwłoki zbrodniarza.

Trupy trzech tragicznie zmarłych kobiet przewieziono do kostnicy szpitalnej.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.15 Werble. 7.45 Transmisja z Wilna: Nabożeństwo w Kościele św. Teresy i pochód żałobny. Przeniesienie Serca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Prochów Jego Matki ś. p. Marji z Billewiczów Piłsudskiej do Mauzoleum na cmentarzu Rossa. 17.30 „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego" — Kantata. 17.45 Krótkie reportaże informacyjne. 18.15 „Wyjątek z Rozkazu Marszałka Piłsudskiego do Wojska Polskiego". 18.20 Recital organowy. 18.45 Przemówienie dr. Bronisława Hełczyńskiego do Polaków zagranicą. 19.00 Odtworzenie fragmentów pogrzebu z Wilna. 19.45 Pieśni żałobne. 20.45 „W godzinę śmierci". 21.15 „Ostatnie werble" — poemat symfoniczny. 21.40 „Rapsod Wawelu" — audycja poetycka. 22.25 „Poemat żałobny". 22.55 Chopin: Marsz żałobny. 23.05 Reportaż z uroczystości pogrzebowych w języku francuskim. 23.20 [illegible]

Maj
12
Wtorek
św. Pankracego

KRONIKA KRAKOWA

Uroczystości w Zembrzycach

Z inicjatywy Małopolskiego Przemysłu Chałupniczego w Krakowie, przy wydatnej pomocy Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego Opieki Społecznej w Krakowie, Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy — zostały uskutecznione pewne posunięcia skierowane ku rozwojowi osady Zembrzyce, położonej na terenie powiatu wadowickiego koło Suchej.

Wybudowano wykończalnię skór dla miejscowych garbarzy, przeprowadzono przez osadę wodociąg, wybudowano łaźnię ludową do użytku miejscowej ludności i okolic, zasadzono w terenie przeszło 1000 drzewek, wybudowano 400 m. drogi bitej, oraz zapoczątkowano prace nad wybudowaniem szkoły ludowej.

Uroczystość, która odbyła się w Zembrzycach w ub. niedzielę, miała na celu stwierdzenie dotychczasowych wysiłków oraz zachęcenie do dalszej pracy na tem polu.

Nabożeństwo w kościele parafialnym w Zembrzycach odprawił ks. H. Lichorowicz. Poświęcenia nowych objektów dokonał ks. proboszcz Kobylecki. Na uroczystości przybyli: wicewojewoda dr. Małaszyński, wicemarsz. senatu dr. Kwaśniewski wiceprezydent m. dr. Radzyński, poseł Gdula, dyr. Mianowski, dyr. Funduszu Pracy Czarnecki, dyr. P. Z. U. W. Nowakowski oraz dyr. Przemysłu Chałupniczego Andrukowiec.

Po poświęceniu i przemówieniach w Domu Ludowym urządzone zostało przedstawienie, po którem gości zaproszono na posiłek.

Strażacy - siekierą zarąbali na śmierć rolnika

W niedzielę, duia 11 sierpnia 1935 r. odbyło się w Rudawie pod Krakowem — poświęcenie strażnicy pożarnej.

A że była to uroczystość strażacka, więc nie mogło obejść się bez zalewania. Zamiast jednak wody, używano do zalewania się „czystej i wyborowej". Zamiast ugasić — podniecono rozpalone już głowy. Gdy zaś do szynku w Rudawie, w którym siedzieli strażacy z Brzeźniki, wszedł Władysław Puchała i zażądał od jednego ze strażaków niejakiego Stanisława Kubatego wyjaśnienia, dlaczego zaczepia jego brata Stefana — Kubaty odpiął siekierkę strażacką i uderzył nią Puchałę w głowę, tak, iż ten upadł na ziemię.

Na leżącego już na ziemi Puchałę rzucili się pozostali strażacy; bijąc go po całem ciele.

Wedle opinji biegłego lekarza sądowego, Puchała doznał pęknięcia sklepienia czaszki i złamania z następowem wypadnięciem mózgu, co spowodowało bezzwłocznie porażenie a następnie takie zmiany w płucach i sercu, iż Puchała zmarł.

Na skutek tego wygotowsła prokuratora akt oskarżenia przeciw Stanisławowi Kubatemu oraz przeciw dalszym 5-ciu oskarżonym, a to Janowi Trzasce naczelnikowi straży, strażakom Józefowi Poganowi, Stanisławowi Wieprzkowi, Józefowi Siodłakowi i Józefowi Kołodziejczykowi, wszystkim zamieszkałym w Brzezince.

W dniu wczorajszym rozpoczęła się rozpisana na dwa dni rozprawa przeciw wszystkim oskarżonym, którzy do winy się nie poczuwają i tłumaczą się częściowo obroną konieczną — częściowo pijaństwa.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Wasilewski, oskarża prok. dr. Dulęba, bronią adwokaci dr. Stuhr, dr. Schoenwetter i dr. Bannet.

Ze sportu

Piłka nożna w Krakowie

W dalszym ciągu mistrzostw klasy A. uzyskano następujące wyniki:

Cracovia—Korona 6:0

Łatwe zwycięstwo Cracovii, która tym razem miała za przeciwnika drużynę Korony. Gra prowadzona przy silnej przewadze technicznej Cracovii. Przy końcu Korona zaczyna grać ostro, w rezultacie czego sędzia usuwa z boiska jej prawego pomocnika. Bramki uzyskali: Szeliga 2, Bialik, Stępień Góra i Chudzik. Sędziował p. Filipkiewicz.

Krowodrza—Nadwiślan 2:0

Do pauzy przygniatająca przewaga Krowodrzy, która też uzyskuje bramki ze strzałów Roga i Macisrzs. Po przerwie do głosu dochodzi Nadwiślan, jednak wynik meczu nie ulega zmianie. Sędziował p. dr. Lustgerten.

Zwierzyniecki—Unja 3:1

Bramki dla zwycięsców uzyskali: Konopek, Panek i „samobójcza", dla Unji Skorobohaty. Sędziował p. Kerc.

Podgórze—Legja 6:0

Wysokie zwycięstwo Podgórza, dla którego bramki uzyskali Antosiewicz 3, Guzda, Chodur, i Dzierwa po jednej. Sędziował p. Seidner A.

Grzegórzecki—Olsza 3:2

Ostra gra obu drużyn, przyczem Grzegórzecki miał więcej z gry. Bramki dla zwycięsców uzyskali: Strugała 2 i Stolarczyk, dla Olszy Chowaniec. Sędziował p. Knobel.

Wawel—Garbarnia Ib. 3:0

Wobec niestawienia się drużyny Garbarni, sędzia p. Lieberman odgwizdał walkower dla Wawelu.

Fablok—Wisła Ib. 1:0

Z trudem odniesione zwycięstwo Fabloku, dla którego decydującą bramkę uzyskał lewy łącznik. Sędziował p. Heitner.

Klasa B.

Siła—Orlęta 0:0
Hagibor—Kabel 1:0
ZFG.—Łobzowianka 7:1

Po meczu sędzia p. Censor został pobity po meczu do nieprzytomności, przez rozwydrzonych kibiców Łobzowianki.

Czarni—Volsnia 3:2

W tabeli klasy A. rundy wiosennej prowadzi nadal Cracovia przed Grzegórzeckim, w ogólnej Wisła Ib. przed Grzegórzeckim.

TABELA WIOSENNA

Nazwa klubu	gier	pkt.	stos. br.
Cracovia	6	11	24:3
Grzegórzecki	7	10	17:11
Podgórze	6	9	20:11
Zwierzyniecki	7	9	10:6
Wisła Ib	7	8	8:6
Koroua	7	8	10:19
Makkabi	6	7	4:2
Garbarnia Ib	7	6	13:12
Unja	7	5	11:13
Fablok	6	5	6:13
Legja	7	5	6:15
Wawel	7	4	5:8
Nadwiślan	6	4	7:14
Krowodrza	6	4	7:14
Olsza	6	3	12:17

TABELA OGÓLNA

Wisła IB	17	25	30:19
Grzegórzecki	15	21	40:20
Wawel	18	20	25:16
Garbarnia IB	18	18	40:30
Unja	17	17	30:25
Olsza	16	17	35:32
Korona	17	17	29:43
Fablok	16	16	21:23
Makkabi	14	15	17:17
Zwierzyniecki	19	13	25:35
Krowodrza	16	12	26:36
Nadwiślan	16	9	18:35
Legja	17	8	15:57

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Misterjum nocy majowej".

KINA

Adrie „Potępieńcy".
Apollo „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem.
Atlantic: „Za grzechy".
Bagatele „Paryskie szaleństwa" rewja „Na falach eteru".
Capitol (Podgórze): „Dzień wielkiej przygody".
Dom Żołnierza; „Niedokończone symfonja".
Muzeum „Nie miała baba kłopotu".
Promień „Turandot".
Stella: „Pepi" i „Szatański cowboy".
Swit „Bohaterowie Sybiru".
Sztuka „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem.
Uciecha „Panienka z poste restante"
Wanda: „Calierte miasto miłości".
Zorza; „Manewuy miłosne".

Radjo

Program ogólnopolski. 7.18 Dziennik poranny 7.45 Transm. z Wilna: Nabożeństwe w kościele św. Tereey i pochód żałobny przeniesienia serca marszałka J. Piłsudskiego i prochów Jego matai do mauzoleum na cmentarzu Rossa, 13.15 Dziennik połndniowy 17.35 Pogrzeb Kazimierza Wielkiego — kantata w wykonaniu chóru (z Krakowa) 17.45 Krótkie reportaże informacyjne z Krakowe, Lwowa, Katowic, Łodzi, Poznania, Torunia i Warszńwy, 18.15 Wyjątek z rezkazn marsz. Piłsudskiego do wojska Polskiego 18.20 Recital organowy, 18.45 Przemówienie dr. Bronisławe Helczyńskiego do Polaków zagzanicą, 19 Odtworzenie fragmentów pogrzebu z Wilna, 19.45 Pieśni żałobne w wykonanin Chórn katedralnego w Poznaniu 20.45 do 21.15 W godzine śmierci 21.15 „Ostatn e werble" — poemat aymfoniczny, 21.40 „Raspod Wawelu" — audycja poetycka, 22.10 Dziennik wieczorny, 22.25 Poemat żałobny, 22.35 Chopin — marsz żałobny 23.05 Reportaż z uroczystości pogrzebowych w języku francnskim, 23.20 Werble.

Necny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszewka Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy nl. Senatorska 5.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Straszny mord pod Krakowem

We wsi podkrakowskiej, Kościelniki dokonano wczoraj ohydnego morderstwa.

Oto trzej parobcy: Stanisław Cygan, Władysław Zając i Jan Zemuła na tle osobistych porachunków pobili rolnika Świgonia kijami po głowie, tak że padł trupem na miejscu.

Dalsze szczegóły podamy w jutrzejszym numerze.

Ze Związku Legjonistów

Zarząd Oddziału Związku Leg. Polskich Kraków-Oleandry, wzywa wszystkich obywateli do jawienia się (bez rodzin) dnia 12 maja 1926 r. o godzinie 9-tej rano pod Oleandrami, celem wzięcia udziału w uroczystościach obchodu pierwszej rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Samobójstwo narzeczonego na pogrzebie narzeczonej

Mieszkanka Młocin, 22-letnia Iza Skatulska, kierowniczka spółdzielni w Górze Kalwarji, zachorowała na na zapalenie płuc i zmarła w szpitalu. Na wieść o śmierci narzeczonej, blacharz, Marjan Kasprzak, lat 29, dostał rozstroju nerwowego i w czasie pogrzebu na cmentarzu Bródzieńskim usiłował popełnić samobójstwo, połykając kilka pastylek sublimatu.

Przewieziono go do mieszkania w Młocinach. Ponieważ jednak stan samobójcy pogorszył się, przeto odwieziono go do szpitala, gdzie Kasprzak zmarł. Będzie on pochowany obok grobu narzeczonej.

Na krakowskim bruku...

Wczoraj o godz. 11.30 złamał się konar drzewa w parku krakowskim, a upadając zranił 12-letnią Marję Bąk, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 20, która doznała wybicia zęba i ciętej rany głowy.

Z mieszkania Izraela Groba, ul. Wrzesińska l. 11, skradziono wieczorem dwie puszki blaszane z kwotą 20 zł., nakrycie stołowe srebrne, budzik, kilka obrusów i inne drobne przedmioty, łącznej wartości 250 zł.

Wczoraj o godz. 21-ej skradziono z przedziału III. klasy pociągu na stacji Podgórze-miasto, pozostawiony bez opieki kosz zywierający 26 par wierzchów na buciki i podeszwy, wartości 260 zł. na szkodę Jakóba Lasta, zam. w Brodach pod Kalwarją.

Chorąży Ferdynand, lat 24, wyrobnik, skradł ze szopy przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 114 ubranie męskie, zegarek męski niklowy, dowód osobisty i kwotę 70 zł. (łączna wartość 70 zł.) na szkodę Wróbla Władysława, lat 14, wyrobnika, zam. w Bochni, w czasie jego snu. Po dokonaniu kradzieży Chorąży zbiegł w niewiadomym kierunku.

W czasie snu na łące przy ul. Grzegórzeckiej, skradziono Ludwikowi Knapikowi, górnikowi, zam. w Jaworznie, ubranie, trzewiki, kapelusz i zegarek, łącznej wartości około 150 zł.

Strajk stolarzy

Wczoraj wybuchł w Krakowie strejk stolarzy. Strajkuje 500 robotników.

Tłem strajku są sprawy cenikowe.

Co słychać w Krakowie?

Ohydna zbrodnia w Krakowie

Po kilku tygodniach spokoju, znów zostało w Krakowie popełnione morderstwo.

Oto w godzinach wieczornych między 6 tą a 7-mą, na ulicy Prądnickiej dokonano ohydnego zabójstwa.

Przy ul. Prądnickiej 76 mieszkał 25-letni murarz Kazimierz Dziewoński.

Od pewnego czasu istniała pomiędzy murarzami Janem i Tomaszem Srokami z jednej strony a Dziewońskim z drugiej strony jawna nienawiść, biorąca swój początek animozyj osobistych.

Srokowie spotkawszy na ul. Prądnickiej Dziewońskiego, skorzystali z okazji i napadli na niego, zadając mu sztyletem rany po głowie i plecach.

Dziewoński upadł na ziemię, brocząc w krwi.

Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło Dziewońskiego do szpitala św. Łazarza.

Niestety pomoc lekarska w tym wypadku na nic się nie zdała, bowiem Dziewoński wskutek otrzymanych ran zmarł.

Policja przeprowadziła energiczne śledztwo, które wyświetli tło całej zbrodni.

Skazanie oszusta w Krakowie

Było to w dniu 26 listopada 1935 r. Do mieszkania Janiny Wandasiewicz, przy ul. Smoleńsk L. 12, przyszedł jakiś osobnik, który zapytany przez właścicielkę mieszkania, czego sobie życzy, odpowiedział, że jakaś nieznana pani przysłała go w sprawie kupna maszyny do szycia.

W międzyczasie nadszedł brat Wandasiewiczowej, Tadeusz Błoniarz, który wylegitymował owego osobnika. Ponieważ zauważył, że na legitymacji jest zatarte nazwisko Wacław, powziął podejrzenia i posłał służącą po posterunkowego P. P. Jednakże ów osobnik nie chciał czekać na przedstawiciela władzy, tylko rzucił się do ucieczki. Za nim puścił się w pogoń Błoniarz, który już, już doganiał uciekającego, gdy ten począł rzucać kamieniami i zmusił Błoniarza do zaprzestania pogoni.

W jakiś czas później aresztowano owego osobnika. Okazał sie nim karany już za kradzieże Antoni Wacław.

Za czyn ten sąd okręgowy karny w Krakowie skazał Wacława na pół roku więzienia, umarzając mu karę amnestją.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Kurzer, oskarżał prok. Czuma, bronił adw. dr. Kruh.

Nieszczęśliwy wypadek w fabryce „Semperit"

Wczoraj o godzicie 2-ej po południu zawezwano pogotowie ratunkowe do fabryki „Semperit".

Jak się okazało 24-letni robotnik Michał Pieeta, zamieszkały przy ul. Pięknej 8, doznał przy pracy zmiażdżenia lewej nogi oraz szeregu obrażeń.

Po opatrzeniu przewieziono nieszczęśliwego do szpitala w Krakowie.

Wstrząsający wypadek w Podgórzu

Kroniki policyjne notują w ostatnich czasach bardzo częste wypadki katastrofalnych zderzeń motocyklowych.

Wojciech S., jadąc motocyklem ul. Kalwaryjską w Podgórzu spadł w pewnym momencie na bruk, doznając wstrząsu mózgu.

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego udzielił nieostrożnemu motocykliście pierwszej pomocy, a następie polecił go przewieźć do szpitala.

Dramat małżeński w Podgórzu

29-letni Jan Kmietowicz, zam. przy ul. Rękawka 43 w Podgórzu po kłótni ze swą żoną dokonał zamachu samobójczego.

W trakcie badania lekarskiego okazało się, że Kmietowicz zażył prawie-że minimalną ilość jodyny, a czyn jego popełniony został w stanie nadzwyczaj silnego wzburzenia.

Było ono tak wielkie, że w trakcie pompowania żołądka Kmietowicz przegryzł dwa żelazne „palce", służące do otwierania ust samobójców. Ponadto rzucał się i krzyczał tak donośnie, że musiano wezwać pomocy strażaków, którzy nałożyli mu kaftan bezpieczeństwa.

Wyrodna matka porzuciła dziecko w Krakowie

Coraz częściej mnożą się wypadki porzucenia dzieci.

W dniu wczorajszym znaleziono w bramie domu przy ul. Sebastjana 22 dziecko płci żeńskiej, liczące około 14 dni.

Dziecko owinięte było w pieluszki i poduszeczkę.

Przybyły policjant zarządził oddanie dziecka do żłóbka przy ul. Koletek 10.

Jednocześnie za wyrodną matką wszczęto energiczne poszukiwania.

Wstrząsający wypadek w fabryce Zieleniewskiego

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do fabryki Zieleniewskiego przy ul. Grzegórzeckiej w Krakowie, gdzie 41-letniemu robotnikowi Stanisławowi Bugielowi, zamieszkałemu przy ul. Krupniczej 12 spadła na lewe ramię żelazna zasuwa, skutkiem czego doznał on długiej i ciętej rany 8-centymetrowej.

Po opatrzeniu odwieziono nieszczęśliwego robotnika do szpitala Ubezp. Społecznej.

Okropności nędzy

Wczoraj pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy 13-letniej handlarce nici, Guści Berkowicz z Łagiewnik, która nie jedząc nic od 2 dni zemdlała z głodu.

35

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Małgosia opuściwszy zamek, biegła przez pola; musiała żyć, musiała się ratować.

Nocą, gdy nikt nie przeczuwał, że znajdują się w pobliżu wsi rodzinnej, zapukała do chat poddanych, którzy opatrywali ją w żywność i odzienie.

Pewnej nocy przybyła słaba i chwiejąca; niosła w ramionach maleńką, śliczną dziewczynkę.

Kobiety pielęgnowały ją i jej dziecko. Tak żyła lata całe w polach i lasach, odwiedzając chaty poddanych tylko po nocach, gdy na dworze nie mogła znaleźć schronienia dla siebie i dziecka.

Poznała wtedy przyrodę; straciła stopniowo zupełnie piękność i młodość; nareszcie przybyła do stolicy.

Wybudowała sobie w opuszczonej okolicy nędzną chatkę i zamieszkała w niej z małą Rozalją.

Tak upłynęły lata. Z chatki powstał dom. Małgorzata miała pieniądze, gdyż poczęła się trudnić wróżbiarstwem; tak oszukiwała znienawidzoną ludność.

Z Rozalji wyrosła piękna dziewczyna. Jeżeli Małgorzata korzystała z głupoty znienawidzonej ludzkości, to Rozalja nie powinna była tego skorzystać.

Małgorzata była złośliwą i nieszczęśliwą wskutek ciężkich doświadczeń życiowych; dla życia Rozalji pragnęła życia szczęśliwego bez trosk.

Z trwogą spostrzegła, że Rozalja zawiązała znajomość z mężczyzną.

Upominała Rozalję, a przytem opowiedziała jej historję własnego życia.

Rozalja jednak przedstawiła matce szlachetny charakter Ulrycha.

Stara wróżbiarka struchlała, widząc, że jej córka knuje spisek wraz z Barbarą Ubryk; ostrzegła ją, gdy opuszczała dom w przebraniu rybaczki.

Gdy nastał dzień, starą Małgorzatę miotały niepokoje i ogarnęła ją jakaś niewytłumaczona trwoga.

Nie mogła zrozumieć, co mogło stać się z Rozalją, która nigdy jeszcze nie spędziła nocy poza domem.

Czy przytrafiło się Rozalji jakieś nieszczęście, że nie wraca do domu, myślała wróżbiarka.

Nazajutrz zjawiła się u małgorzaty Hory, Pedro.

— Ach! Kogo ja widzę! To mnich Baldemdro?! Czy zasmakowało wam wtedy moje złoto?

— Macie jeszcze spory zapas złota, Małgorzato Hory — odrzekł Pedro, nie umiejąc ukryć swej chciwości — ale nie przyszedłem po wasze złoto.

— Byliście bardzo zagłębieni w liczeniu pieniędzy, kiedy nie słyszeliście pukania. Przynoszę wam wiadomość o waszem dziecku.

— O dziecku mojem? Skąd wiecie o Rozalji? — zapytała stara z widocznem podejrzeniem.

— Skąd? Nie mogę wam powiedzieć! Rozalja chce się z wami widzieć. Sama przybyć nie może. Klasztor Sancta Marja przyjął ją w gościnę.

— Klasztor? Rozalja w klasztorze — powtórzyła stara — to brzmi dziwnie, jak wszystko, co zawsze przynosicie braciszku Baldemoro!

— Niech będzie dziwne! Za mną chodźcie!

— Do klasztoru?

— Jeżeli chcecie zobaczyć Rozalję?

— Co się jej stało?

— Nie wiem! Spieszcie się. O wszystkiem opowie wam sama!

— Idziecie wraz ze mną? — zapytała stara Małgorzata podejrzliwie, jakby przypominając sobie, że chciwiec mógłby podczas jej nieobecności zabrać jej dobytek.

— Zostaję przy was i sprowadzę was tutaj spowrotem.

— Idźcie naprzód! Ja za wami! — rzekł Pedro i wszedł za Małgorzatą do ciemnej izby doświadczeń.

Nagle na progu została porwaną przez czyjeś silne ramiona i nim zdążyła krzyknąć o pomoc otulono ją okryciem.

Dwóch mnichów zaciągnęło ją na rozkaz Baldomera do karety, stojącej przy łasku.

Wsadzono ją do karety; obaj zakonnicy usiedli obok niej i odjechali szybko w stronę mostu w pobliżu klasztoru Sancta Marja.

Baldemoro zaś pozostał pod drzwiami domu Małgorzaty Hory.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.